10 gr.

ABC

NOWINY CODZIENNE

W N — Wyd. B

10 gr.

„CZYNU — CZYNU NARÓD CZEKA".
(Słowacki „Do autora trzech psalmów").

Nr. [53] Warszawa, niedziela 14 lutego 1937 r. Rok XII

Zmiana formy rządów w ZSSR?

Tajemnicza konferencja Stalina z marszałkami

Wielki spisek wojskowy

RYGA, 13.2. Sensację w kołach politycznych, obserwujących, ostatnie wypadki w ZSRR wywołała żywe zainteresowanie tajemnicza konferencja na Kremlu, którą odbył Stalin z czterema marszałkami czerwonej armii.

Powołanie Małej Rady

Obiegają pogłoski, że na konferencji tej omawiano projektowaną zmianę formy rządów w ZSRR. Zamierzone jest mianowicie utworzenie w okresie przejściowym t. zw. M... ..., wyposażonej w specjalne pełnomocnictwa. Projekt ten zostałby zrealizowany tylko wówczas, gdyby Stalinowi udało się przełamać opór kół wojskowych. Mała Rada miałaby pełnię władzy w ręku i używałaby jej jak się zdaje do 1) przeprowadzenia akcji krwawego terroru na większą skalę niż dotychczas; 2) zniszczenia resztek dawnego komunizmu w ZSRR, 3) reorganizacji czerwonej armii i wzmożenie zbrojeń.

Na razie w partii komunistycznej trwa nieopisany chaos. Akcja GPU jest wykorzystywana po prostu do załatwiania porachunków osobistych. Tymi względami tłumaczą np. niełaskę „namiestnika" Ukrainy Postyszewa, wroga trockistów, który już jest podobno aresztowany.

Aresztowania w Sądzie Najwyższym

HELSINGFORS, 13. 2 Fala terroru w ZSRR nie tylko nie zmniejsza się ale rośnie. Aresztowania trwają, wkraczając nieraz w dziedziny życia państwowego obsadzone przez najbardziej zaufanych ludzi. Ostatnio np. dokonano aresztowań w Najwyższym Sądzie ZSRR. Najwięcej represji spadło obecnie na Kaukaz. W Tyflisie aresztowano m. in. „wicepremiera" Kaukazu B. Mdivani, pochodzącego jakoby z książęcego rodu, spokrewnionego z ks. Mdivani, b. małżonkiem Poli Negri.

Spisek wojskowy na życie Stalina

PARYŻ, 13.2. „Matin" potwierdza wiadomość, która ukazała się na łamach tego pisma przed kilku dniami o wykryciu na południu Rosji rozgałęzionego spisku wojskowego na życie Stalina. Na czele spisku stali jakoby płk. Szemkin i płk. Czerepanow, a należeli doń oficerowie słuchacze wyższej szkoły wojennej w Charkowie. Wiadomość tę podała również prasa angielska. Spiskowcy zamierzali wykorzystać jako okazję do zamachu zapowiedzianą wizytę u Stalina delegacji Akademii wojskowej. Po wykryciu spisku wyjazd delegacji do Moskwy został odwołany. Dokonano licznych aresztowań.

Sensacja dla Czytelników „ABC"

Nieznane talenty...

Iluż to ludzi odwiedza codziennie lokale redakcji, przynosząc rękopisy swych utworów. Wszyscy oni uważają się za „nieznane talenty".

I może dlatego tak często zdarza się, że ludzie naprawdę obdarzeni iskrą niepospolitego talentu, całymi latami na próżno dobijają się o prawo do pisania.

Na naszym biurku redakcyjnym znalazła się ostatnio powieść autora zupełnie nieznanego, młodego podróżnika, który spędził długie lata na Bliskim Wschodzie. Już po przeczytaniu pierwszych kartek zorientowaliśmy się, że mamy przed sobą utwór, pisany przez człowieka obdarzonego niepospolitym talentem.

Powieść

JACKA BRZEZINY

pod tytułem

TOWARZYSZ NUMER 103

to powieść sensacyjna w najlepszym tego słowa znaczeniu. To powieść, która od pierwszej strony trzyma uwagę czytelnika w wciąż wzrastającym napięciu, by w końcu rozwiązać zagadki, gnębiące czytelnika, w sposób zupełnie nieoczekiwany. To bajecznie barwny obraz walki z wywiadem sowieckim na wiernie otworzonym terenie Persji. To fragment gigantycznej walki o naftę, w którym występuje szereg postaci całkowicie autentycznych, które autor znał osobiście. Bez przesady można powiedzieć, że polska literatura sensacyjna nie znała dotąd utworu o takiej sile dramatycznego napięcia.

Druk tej powieści, rozpoczynamy już w najbliższych dniach na łamach naszego pisma.

Mordercze walki o Madryt

Głód w czerwonej stolicy

Bitwa pod Arganda

AVILA, 13.2. Korespondent Havasa donosi, że nigdy jeszcze wojska rządowe nie stawiały tak zaciekłego oporu, nie zważając na niesłychanie ciężkie straty. W pewnych momentach, wojska rządowe wprowadziły do walki 26 czołgów pochodzenia sowieckiego.



Jednym z najważniejszych sukcesów armii narodowej pod Madrytem w ciągu ostatnich dni było zdobycie Vaciamadrid, leżącego na drodze z Madrytu do Walencji w widłach rzek: Manzanares i Jarama.

Pięć czołgów zostało na placu boju. Powstańcy zdobyli ponadto 8 karabinów maszynowych i 3 działa polowe.

Kolumny wojsk powstańczych pod dowództwem gen. Mola przekroczyły linię drogi Valencia — Chinchon i drogę Arganda — Morata Detajuna, niszcząc pozycje przeciwnika na lewym brzegu rzeki Jarama. Powstańcy zajęli wzgórza Casa de Guarda — Depajares położone o 5 km. na południe od Arganda, o którą toczy się walka, jak również wzgórza Casa Grande Depiul i Casa de Laisla i dwa inne wzgórza położone na wschód rzeki Jarama.

MADRYT, 13.2. Po gwałtownym ataku, przeprowadzonym na odcinku Jarama oddziały powstańcze umocniły się na prawym brzegu rzeki Jarama przy ujściu Manzanares. Dzięki temu powstańcy panują nad drogą Madryt — Walencja, mogąc ją z szeregu punktów ostrzeliwać z karabinów maszynowych.

Głód w Madrycie

SALAMANKA, 13.2. Dziennik madrycki „El Socialista", organ premiera Largo Caballero w artykule wstępnym omawia brak środków żywności w Madrycie.

Głód może osłabić odporność wojsk, walczących w obronie Madrytu i spowodować, że stolicę może spotkać los Malagi.

7,6 mil. nadwyżki w bilansie handlowym

W styczniu b. r. przywóz do Polski wyniósł 284.545 ton, wartości 90.7 mil., zaś wywóz z Polski 1.287.961 ton wartości 98,3 mil. zł. Dodatnie saldo w styczniu wyniosło więc 7,651 tys. zł.

W porównaniu z grudniem r. ub. wywóz wzrósł o 1,962 tys. zł., natomiast przywóz bardzo nieznacznie zmniejszył się o 355 tys. zł.

Znów tajemniczy pożar na największym okręcie świata

LONDYN, 13.2. Na pokładzie największego angielskiego parowca transoceanicznego „Queen Mary", który znajduje się obecnie w doku, wybuchł wczoraj pożar. Ogień został zauważony w palarni III-ciej klasy. Wybuch pożaru zauważono na czas, tak, że ogień nie wyrządził większych szkód.

Od dłuższego czasu zauważono, że w największych statkach transatlantyckich wybuchają od czasu do czasu tajemnicze pożary. Czyżbyśmy tu mieli do czynienia z akcją jakiejś zagadkowej szajki?

Przesłuchanie świadków w sprawie afer Suchenka

Sędzia śledczy dla spraw szczególnego znaczenia prowadzący dochodzenie w sprawie b. naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie, Wacława Suchenka - Sucheckiego, osadzonego w areszcie przed kilkoma dniami, rozpoczął przesłuchanie świadków spośród urzędników Synodu Prawosławnego i urzędów centralnych. Wczoraj aresztowany radca prawny Synodu, podpisał pełnomocnictwo dla adwokatów, którzy podjęli się jego obrony. Sprawa zmiany środka zapobiegawczego wobec Wacława Suchenka - Sucheckiego roztrzygnięta będzie po zakończeniu wstępnego dochodzenia.

Polowania w Białowieży w dwu seriach

Reprezentacyjne polowania dyplomatyczne w Białowieży zapowiadają się dość licznie. Oprócz premiera Goeringa i prezydenta senatu gdańskiego Greisera weźmą udział w polowaniu zaproszeni członkowie korpusu dyplomatycznego.

Jest prawdopodobne, że urządzone będą 2 serie polowań. Polowania główne odbyć się mają w dniach 26 i 27 lutego.

Z kim i po co?

Konsolidacja narodu! Zjednoczenie wokół haseł narodowych i radykalnych! Przebudowa społeczna! Usunięcie Żydów z Polski! — oto jakie hasła słyszy się dziś w sanacyjnym Sejmie.

Byłoby błędem widzieć we *wszystkich* tego rodzaju głosach tylko grę polityczną, czy spekulację osobistą jednostek, które pragną się znaleźć na fali i wykorzystać koniunkturę.

Wierzymy głęboko i niezachwianie w prawdę głoszonych haseł narodowych, *wiemy na pewno*, że tylko radykalna przebudowa społeczna i gospodarcza Polski da naszemu państwu moc potrzebną do stworzenia w Polsce i poza jej obecnymi granicami ładu, opartego o nasze idee i nasze potrzeby. Nie dziwimy się więc, że mogą się znaleźć ludzie, którzy w prawdy przez nas głoszone uwierzyli, którzy gotowi są o nie walczyć szczerze i z przekonania.

Przyjęcie naszego programu konsolidacji wokół idei narodowo - radykalnej może budzić w nas zadowolenie. Wszak my pierwsi niespełna 3 lata temu, na 3 miesiące przed zesłaniem naszych kolegów do Berezy Kartuskiej wysunęliśmy w deklaracji z 14 kwietnia 1934 r. śmiało i odważnie hasło przekreślenia sporów orientacyjnych. Reakcja była — wiadoma.

Przed pięciu miesiącami, obejmując nasze pismo, powiedzieliśmy znów to samo:

Do wszystkich szczerych wyznawców nowoczesnej myśli narodowej w Polsce wyciągamy rękę. DO NIKOGO MNIEJ i do nikogo WIĘCEJ Oto nasza „linia podziału".

Nie ma w Polsce drugiego obozu politycznego, który by był tak jak my pozbawiony wszelkich osobistych żalów na temat przeszłości. A to znaczy bardzo dużo. Piszę o tym swobodnie, bez samochwalstwa, bo sam w Berezie nie byłem.

Dlatego jesteśmy tak skłonni do przekreślenia rachunków przeszłości, że chodzi nam o wielką przyszłość. Cóż wobec tego znaczą *małe* sprawki *małych* ludzi?

A więc dobrze. Róbmy konsolidację. Ale z kim i po co?

Z ludźmi, w których uczciwość i dobrą wolę możemy wierzyć naprawdę, z ludźmi, którzy rozumieją konieczność wielkiego przeman gospodarczych i społecznych. a nie zawahają się przed radykalnym wcieleniem ich w życie, z ludźmi, którzy są całkowicie niezależni od obcych, organizacyj i obcych doktryn.

Po to, by *natychmiast* rozpocząć okres wielkich ofiar, i wielkiego wysiłku, okres radykalnej likwidacji przywilejów, radykalnej naprawy ustroju gospodarczego, radykalnej likwidacji obcych wpływów.

Nie mamy milionów członków, nie mamy potężnej prasy, nie mamy sprawnego aparatu administracji, ale mamy *naszą* legendę, nasz zapał, naszą wiarę niezachwianą w głoszone ideały. Nasza legenda nie jest tylko naszą własnością. Jest własnością tych wszystkich, którzy w nią wierzą.

I nie zamienimy tej legendy na słowa, które są, jako miedź brzękające i jako cymbał brzmiące.

Tego nam zrobić — nie wolno.

W. Zaleski

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Spisek uknuty w lożach

W dwutygodniku „Zet“ z dn. 1 lutego znajdujemy artykuł p. t. „Front demokratyczny bez maski“.

Z artykułu tego przytaczamy niektóre wyjątki:

Kto tworzy „f ont demokratyczny“ na teren e prasowym?

„W ostatnich tygodniach dużo się pisało i mówiło o t. zw. „froncie demokratycznym“ Broń Boże nie „fołksfront“ tylko uczciwy, solidny front demokratyczny! — takie było hasło dnia całego łańcucha pism „postępowych“, poczynając od „Naszego Przeglądu“, a kończąc na „Robotniku“ „Epoce“ i „Kurierze Porannym“. Sądzimy, że należy odsłonić i przygwoździć definitywnie tę całą przebiegłą gierkę „frontowo - demokratyczną“, aby uwolnić to zagadnienie od dwuznaczności i niedomówień.

W listopadzie ub. r. doniósł „Merkuriusz Polski“ o tajemnym konwentyklu kierowników kilku organów prasowych („Kurier Poranny“, „Robotnik“, „Dziennik Popularny“, „Epoka“ i t. p.), na którym powstał „Front Piomyka“, czyli sojusz lewicy sanacyjnej i opozycyjnej, mocno pachnący „frontem ludowym“. Ujawnienie charakteru zawartych paktów nastąpiło znacznie później, w postaci sztucznie zainscenizowanej dyskusji publicznej, w wyniku której powyżej wymienione organy (plus wiele innych, jak pisma Z. N. P. „Dziennik Poranny“ i „Gazeta Wieczorna“) postanowiły stworzyć ‚front demokratyczny“.

Entuzjazm „Naszego Przeglądu“

Wiemy, że zaraz potem i żydowski „Nasz Przegląd“ wyraził swój entuzjazm dla tej koncepcji, przystępując ochoczo do obrachunku sił, ewent. bloku elementów postępowo liberalnych i stwierdzając, że to zwykły, poczciwy, wskrzeszony „centrolew“, a nie żaden front ludowy.

Dotąd wszystko w porządku. Cały ten manewr polityczny szyty był zbyt grubymi nićmi, by się w nim nie połapał natychmiast każdy jako tako zorientowany obywatel Rzeczypospolitej. Front demokratyczny, to nasza rodzima odmiana „Fołksfrontu“, ten zaś jest — jak wiadomo — zawsze i wszędzie ekspozyturą czerwonej Moskwy.

„Ideo'ogia frontu demokratycznego“

Sklejacze frontu demokratycznego nie poprzestali mianowicie na stereotypowych frazesach o obronie demokracji, o walce z reakcją społeczną, o krucjacie postępu przeciwko wstecznictwu. Wysunęli oni też hasło: ani faszyzm ani komunizm, deklamując patetycznie o posłannictwie dziejowym Polski. Wyraźniej sformułował tę myśl Z. N. P-owski „Dziennik Poranny“, stwierdzając, że Polska nie może iść ani z komunizmem, ani z faszyzmem, bo ma ona swoją własną ideologię, którą jest obrona demokracji, swobody, tolerancji, postępu.

Ba, ale nie daleko odskakują od tej linii wynurzenia ideologiczne „naprawiaczy“ sanacyjnych. A kongres Stronnictwa Ludowego, — z którego przebiegu wszystkie partie i grupy polityczne w Polsce tak były zadowolone — oparł swe uchwały programowe na tej samej fundamentalnej tezie: ani komunizm, ani faszyzm. Wytwarza się tak ośrodek atrakcji ideologicznej, do którego ciążyć zaczynają różne grupy i elementy mniej lub więcej politycznie wykrystalizowane, coś w rodzaju neutralnego centrum, w którym jednak — o dziwo! — prym wiodą czynniki skrajnie radykalne, masońsko - fołksfrontowe

Spisek

Jest to szeroko zakrojony spisek, uknuty w lożach, a realizowany z rozmachem i z perfidią, o której rzec można bez ochyby: dzieło mistrza chwali.

Chleb i praca dla Polaków

1) W mieście powiatowym w woj. kieleckim potrzebny jest wspólnik z kapitałem do 15.000 zł. do prowadzenia „Rolnika“.

2) W Kutnowskiem jest do wydzierżawienia młyn i piekarnia, o placówkę tą ubiegają się żydzi.

3) W mieście koło Grodna potrzebni są: lekarz, dentysta, akuszerka, piekarz, stolarz, szewc, kowal, skład galanteryjny, skład z manufakturą, skład z żelazem, skład z materiałami piśmiennymi, księgarnia, mleczarnia, jatka, owocarnia i cukiernia.

4) W mieście wojewódzkim na Kresach potrzebni są: Kuśnierz, kamasznik, szklarz, kapelusznik (czka), sklepy: z przyborami szewskimi, porcelaną i naczyniami kuchennymi, z żelazem, obuwiem, z gotowymi ubraniami, wytwórnia torebek, zakład fotograficzny, kilku fachowych „Leicarzy“ (fotografów ulicznych), handel zbożem, maszynista do drukarni, i jest do wydzierżawienia młyn.

5) W Horochowie potrzebni są 2 krawcy.

6) W Sokalu potrzebny sklep z żelazem i hurtownia zboża.

7) Jest do wydzierżawienia młyn i tartak 60 km. od Warszawy.

Uchylenie wyroku uniewinniającego

Pogłoski o ucieczce Grzeszolskiego

Jak jest naprawdę?

W piątek wieczorem, jak donosiliśmy w części nakładu zapadło orzeczenie Sądu Najwyższego uchylające wyrok Sądu Apelacyjnego uniewinniający Grzeszolskiego i nakazujący Sądowi Apelacyjnemu ponowne rozpatrzenie sprawy w innym składzie sędziów.

W sobotę Sąd Apelacyjny powziął postanowienie zaaresztowania Grzeszolskiego i postanowienie to wysłał do Sosnowca celem wykonania. Jednocześnie rozeszła się wieść, że Grzeszolski wyjechał za granicę, zlikwidowawszy uprzednio swoje interesy.

Zapytany obrońca Grzeszolskiego adw. Zygmunt Holmokl - Ostrowski, zaprzeczył kategorycznie tym pogłoskom. Przed rozprawą w Sądzie Najwyższym — mówi adw. Ostrowski, na którą stawiennictwo Grzeszolskiego nie było obowiązujące, klient mój oświadczył mi, że na wypadek zniesienia wyroku uniewinniającego, nie ma najmniejszego zamiaru uchylać się od stawiennictwa na nową rozprawę i że dobrowolnie odda się do dyspozycji władz. Jeszcze wczoraj o północy telefonował do mnie Grzeszolski z Sosnowca i zapewniał, że nie będzie się uchylał przed wymiarem sprawiedliwości, gdyż czuje się niewinny i jest pewien, że ponowna rozprawa apelacyjna wykaże bezpodstawność wszystkich zarzutów.

Jak jest w istocie, wyjaśni się z całą pewnością dopiero po paru dniach, gdyż Grzeszolski jest nieobecny w Sosnowcu, nie wiadomo jednak czy jest to nieobecność przypadkowa czy też ucieczka przed wymiarem sprawiedliwości.

Szopka polityczna w Teatrze 13 Rzędów

Sympatyczny „Teatr 13 Rzędów“, w którym rewia „Co wolno wojewodzie...“ miała wielkie powodzenie, zawiesza z dniem 15 b. m. przedstawienia celem przebudowy widowni i dostosowania teatru do „Szopki Politycznej 1937“.

Premiera Szopki pióra S. Karpińskiego i J. Minkiewicza zapowiedziana jest na 25 bm.

Za uszycie pary butów 2 zł.

Wyzysk szewców chałupników

Walka o umowę zbiorową i ubezpieczenia

Ostatnio zwołany został przez szewców - chałupników wiec w sprawie niesłychanych warunków pracy w tym zawodzie. Na wiecu tym postanowiono proklamować ogónopolski strajk.

Strajk organizuje Centralny Związek Przemysłu Skórzanego— Oddział Szewców, oraz Centralny Związek Zawodowy Majstrów Szewców Chrześcijan R. P. im. Kilińskiego; wysuwając żądanie unormowania warunków pracy i płacy, zawarcia umowy zbiorowej, oraz wprowadzenia cennika ze ściśle określonymi najmniejszymi płacami.

Akcja strajkowa rozpocznie się koło 15 bm. i obejmować będzie prawdopodobnie wszystkie ośrodki w Polsce, gdzie nie ma jeszcze umowy zbiorowej i cenników.

Akcja ta jest już postanowiona w Łodzi i Skierniewicach.

Sytuacja jaka panuje na rynku szewckim jest wprost skandaliczna. Szewcy chałupnicy wyzyskiwani są w sposób bardzo jaskrawy. Wystarczy powiedzieć, że kupcy żydowscy nie płacą dziś więcej za zrobienie pary obuwia damskiego jak 1.25 do 3 zł., a za parę męskiego od 2 do 3 zł. 50 gr. Zaznaczyć należy, że wykonanie pary obuwia wymaga przeciętnie około 11 godzin. Z sumy, którą szewc chałupnik otrzymał za zrobienie obuwia, musi pokryć drobne wydatki—jak światło, lokal i wszelkie świadczenia.

Koc w butach



Stanowczo, kot w butach z bajki, lepiej się czuł ode mnie. Oba buty na mnie nie pasują.

(Z tyg. „Mucha“).

Wiadomości gospodarcze

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie z dnia 29.IV. 1936 r. Nr. C. II 2341/35 o rozwiązaniu umowy o pracę w wypadku cofnięcia pracownikowi przez władzę administracyjną upoważnienia do kierownictwa ruchu w przedsiębiorstwie. Treść tego orzeczenia jest następująca: „Cofnięcie pracownikowi przez właściwą władzę administracyjną upoważnienia do kierownictwa ruchu w przedsiębiorstwie, w którym pracownik ten był jako kierownik ruchu zatrudniony, stanowi utratę uprawnień, koniecznych do zajmowania danego stanowiska i uprawnia pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę“.

DODATKOWY WYMIAR PODATKÓW

Według obowiązujących przepisów władze skarbowe mogą wymierzać dodatkowo podatek: przemysłowy, dochodowy, gruntowy, od nieruchomości, od lokali i od energii elektrycznej, w wypadkach, gdy niewłaściwie płatnika opuszczano, lub uwolniono albo też, gdy później okaże się na podstawie stanu faktycznego, że podatek był za niski.

Ostatnio Najwyższy Trybunał Administracyjny ustalił, że po zbadaniu ksiąg handlowych nie może być uskuteczniony na podstawie tych samych ksiąg wymiar dodatkowy. Władze skarbowe więc nie mogą się tłumaczyć, że niedostatecznie zbadały księgi poprzednie i dlatego później dokonują wymiaru podatku.

BLACHA CYNKOWA DROŻEJE

Cena blachy cynkowej została ostatnio podniesiona o 85 zł. na tonie i wynosi od 965 zł. do 1.065 zł

WYWÓZ BENZYNY I OLEJÓW

W roku 1936 wywieźliśmy z Polski 42 tys. ton benzyny i gazoliny wartości 7 mil. zł.

Olejów pędnych i smarowych — 23 tys. ton wartości 1 mil. 700 tys. zł. W porównaniu z rokiem ub. wywóz benzyny wzrósł o 8 tys. ton wartości 1 mil. 600 tys. zł.

ZARZĄDZENIA MIN. SKARBU

Ministerstwo Skarbu zarządziło ostatnio, aby urzędy skarbowe nie wystawiały tytułów wykonawczych na drobne zaległości skarbowe do czasu, gdy ogólne sumy tych zaległości nie przekroczą 8 zł.

SPRAWA UPROSZCZONYCH KSIĄG HANDLOWYCH

Ministerstwo Skarbu wyjaśnia: że księgi uproszczone w razie ich niewykorzystywania przez prowadzących w jednym roku mogą być zużytkowane w następnych okresach rachunkowych, z warunkiem jednakże ponownego zaświadczenia o wykonaniu ordynacji podatkowej.

405 mil. franków wpłynęło do Skarbu

Pierwsza rata gotówkowa pożyczki francuskiej w kwocie 405 milionów franków (około 101 mil. zł.) wpłynęła już do skarbu państwa.

W r. 1937 więcej wpłat gotówkowych nie będzie, realizowane za to będą zamówienia towarowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś urzędowego zebrania giełdy nie było.

Tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana; 7 proc. poż. stabilizacyjna 448.00; 3 pr. prem. poż. inwest. I em. 65.50, II em. 65.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 57 i 7/8(drobne) 50 11/8. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 65.50 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 56 i 5/8 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat 56 i 3/8 (w pr.).

W. SAWICKI 45)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

Padły dwa strzały... jeszcze jeden...

•

Klęczący przy Pawle doktór, podniósł się... Nie żyje — powiedział półgłosem. Ciało przykryto suknem — na podłodze leżał błyszczący, nowiuteńki rewolwer, obok kości z bażanta i skorupy kieliszków.

W rannym wydaniu „Charbińskie Nowości“ ukazała się na pierwszej stronicy wyczerpujące sprawozdanie pod sensacyjnym tytułem „Tragedia w nocnym lokalu, spowodowana zazdrością“. Donoszono w nim, że przybyły niedawno z Moskwy Paweł Włodzimirzowicz Modliński, zwany Miedłow, został zastrzelony przez S. M. Rozanowa, swego przyjaciela, z powodu zazdrości, której przedmiotem była zajęta w lokalu tancerka, Tatiana Czarska. Duża fotografia bohaterki zdobiła szpalty dziennika.

W tydzień blisko później, ten sam dziennik w wieczornym wydaniu — podał wiadomość o dalszych następstwach tragedii w „izbuszce“ — bardziej tym razem do prawdy podobną. Wyrażał bowiem przekonanie, że sprawa ta pozostanie zapewne niewyjaśniona, ponieważ zabójca Rozanow popełnił samobójstwo w więzieniu, przecinając sobie tętnicę.

Piotr Modliński stał na korytarzu wagonu sypialnego i kupował przez okno dziennik. Odczytawszy pierwsze słowa tej wiadomości, wszedł do przedziału:

— Patrz, nowa sensacja!

Usiadł obok Krzysi, czytali razem.

Dreszcz nią wstrząsnął.

— Czy jeszcze nie jedziemy? — zapytała po chwili.

— Za dwie minuty — odpowiedział, spojrzawszy na zegarek. — Siedemnastego... rano, będziemy w Moskwie, dziewiętnastego w Warszawie... Czy może chcesz się zatrzymać w Moskwie?

— Nie... nie — nigdzie nie będziemy się zatrzymywać, jak można najprędzej do Polski! Ty także nie zaznasz spokoju, póki nie oddasz... twego skarbu... do właściwych rąk.

OSTATNIA PRZYGODA

Pociąg mknął znów ku Mondżuli, granicznej stacji Rosji.

Mijały godziny, a Krzysia z coraz większym niepokojem spoglądała na zegarek. Zauważył to Piotr.

Na jednej ze stacyj wsiadł jakiś starszy pan, wyglądający na solidnego kupca. Piotr schwycił jego ciekawe spojrzenie, rzucone z za angielskiej gazety, do wnętrza walizki, którą otwierał, by wyjąć z niej termos.

Starszy pan wyjął papierosa, zapalił. Po chwilię odłożył gazetę na górną półkę i zmrużył oczy. Zdawało się że śpi. Piotr wstał, wyszedł na korytarz i stwierdził, że oba sąsiednie przedziały są puste. Czemu starszy pan pchał się właśnie do tego, który był zajęty przez nich?

Postanowili się przenieść. Na korytarzu zjawiła się nagle szczupła postać Japończyka, ubranego w nienaganny, jasny garnitur. Stał z teczką pod pachą i obojętnie patrzał na monotonny krajobraz, przesuwający się przed oknami.

Weszli do sąsiedniego, pustego przedziału. Tymczasem Japończyk przeszedł powoli do opuszczonego przedziału.

— Wiesz — zauważyła Krzysia — że nauczyłam się już tutaj poznawać Japończyków. To nieprawda, że wszyscy są do siebie podobni. Mam wrażenie, że tego gdzieś widziałam, i to w ostatnich dniach, ale gdzie to było, nie mogę sobie ani rusz przypomnieć.

— Może u pułkownika Nishida? — zażartował Piotr. — Może Japończycy nie spuszczają nas z oka?

— Wyobraź sobie, że to zdaje się, prawda. Albo tam, albo u nas, wiesz, wtedy, kiedy po zamordowaniu Czu-Fei

(D. c. n.).

Tajemnice żydowskich majątków i... polskiej nędzy

Skąd się biorą miliony w rękach chałaciarzy?

Mówi chłopskie przysłowie, że gdy chcesz napełnić worek, opatrz go najpierw, czy jest cały, bo gdy zaczniesz wsypywać do dziurawego, nigdy go nie napełnisz.

Przysłowie to dałoby się zastosować do pewnych czynności naszych władz skarbowych. Nie widzą one, że worek, powierzony ich pieczy, jest mocno podziurawiony, a przez te dziury uciekają setki milionów złotych rocznie. Uciekają do kieszeni pasożytów, którzy żerują na organiźmie naszego państwa już od jego powstania.

W kawiarniach i restauracjach

Gdy wejdziemy do jakiegoś większego lokalu w stolicy lub w innym większym mieście zawsze zauważymy, że lepsze miejsca zajęte są przez żydów. Gdy udamy się do Zakopanego, i tam w bardzo wielu miejscach odnosić będziemy wrażenie, iż przenieśliśmy się na Nalewki. Kosztowniejsze uzdrowiska i miejsca wypoczynkowe, plaże krajowe i zagraniczne, lepsze miejsca w teatrach — wszystko to zajmują żydzi. Gdy wejdziemy do jakiejś większej cukierni warszawskiej, stwierdzimy ponad wszelką wątpliwość, że niemal całą publiczność tych lokali stanowią żydzi.

Co robią? Wszędzie zajmują się interesami: to dyskontują weksle, pobierają 5 procent miesięcznie, to prowadzą handel walutami i dewizami, to znowu skupują papiery wartościowe lub też wysyła ją całymi wagonami najróżniejsze towary. **Do niejednego z tych geszefciarzy przychodzą w interesach do cukierni czy kawiarni dosłownie dziesiątki osób w ciągu jednego dnia. O jednym z dyskonterów warszawskich opowiadają, że na rozmowę z nim ci, którzy pragną zdyskontować weksel, czekają w kawiarni po kilka nieraz godzin. Czekać muszą nawet wtedy, jeśli przyjechali z prowincji.**

„Handlowcy" lub „Przemysłowcy"

A tacy geszefciarze za całe biuro mają tylko notes w kieszeni, telefon w domu, a w książce telefonicznej taki skromny dodatek do nazwiska: „handlowiec", „przemysłowiec". Oczywiście, ci ludzie żadnych podatków nie płacą, żaden urząd skarbowy nie jest w stanie uchwycić ich pozycji obrotów, żaden nie potrafi ich działalności skontrolować. Niewątpliwie, wszystkie wyżej wymienione kategorie „interesów" prowadzone są w 99 procentach przez żydów.

A jaki jest ich efekt finansowy, jakie mają obroty? **Z pośród prawie czterech milionów żydów takie interesy prowadzi około 300.000 ludzi. Uważna zaś obserwacja trybu życia i innych okoliczności każdego z nich wykazałaby, że z tej liczby 300.000 „handlowców" 100.000 osób powinnoby płacić najmniej 1000 zł. podatku rocznie, co stanowiłoby 100 milionów wpływów skarbowych. Następne 100 tysięcy powinnoby płacić po 500 zł., co dałoby razem 150 milionów zł. Trzecia wreszcie grupa powinnaby zapłacić 300 zł. podatku rocznie od osoby, czyli razem 30 milionów. Przypomnijmy, że te 300 tysięcy nie płacą ani grosza, z czego wynika, że na nich tylko skarb traci rocznie 180 milionów złotych. Ze strony „handlowców" jest to w stosunku do skarbu polskiego jedno z największych oszustw, jakich ten skarb pada co roku ofiarą.**

Podane tutaj cyfry nie są bynajmniej fantastyczne, opierają się na dokładnej znajomości omawianego środowiska. Kto zetknął się tylko z tym typem geszefciarzy, wie bardzo dobrze, że Aron X, „handlowiec" lub też „przemysłowiec", którego jedyny teren operacyjny stanowi mały stolik w cukierni, potrafi od ręki zdyskontować weksli na kilkadziesiąt tysięcy zł., jest w stanie odkupić należność jakiejś fabryki za dostawy rządowe, może zdyskontować skrypt dłużny, przekazać znaczniejszą sumę pieniędzy za granicę i w ogóle, potrafi wykonywać najróżniejsze operacje na setki tysięcy złotych.

Jak powstają „interesy"?

To fabryka zaciągnąć musi dług, to znowu jakiś przedsiębiorca, któremu nie wypłacają na czas należności za wykonane roboty, to ziemianin potrzebujący gwałtownie pieniędzy na najbardziej niezbędne wydatki — oto ludzie, którzy właśnie poszukują „dyskonterów". A zaciągnąwszy od owego Arona czy Icchoka pożyczkę, której gdzie indziej nie otrzymają, pracować później muszą bardzo ciężko, aby wyrobić ten lichwiarski procent i móc zapłacić pożyczoną sumę. Inaczej bowiem grozi im zupełna ruina, gdyż dyskonter nie cofnie się przy egzekwowaniu swych pieniędzy przed żadnymi środkami.

Ruch towarowy na kolejach

Przejdźmy jednak do innej kategorii takich oszustw na szkodę skarbu. Mało kto, poza specjalistami, zajmuje się sprawą, ile też dochodu ma skarb z ładunków kolejowych. Ładunki te idą partiami drobnymi i wagonowymi. Ale olbrzymią większość stanowią wśród nich towary, wysyłane przez nieistniejące wcale osoby.

Zdawałoby się, że to jest absurd, rzecz zupełnie niemożliwa. A jednak jest to smutna rzeczywistość. Przypatrzmy się jej na przykładach.

Jak wiadomo, w Polsce ruch towarowy odbywa się w dużym stopniu sezonami, a więc, w pewnym okresie przewozi się drzewo, w innym zboże, owoce, grzyby, siano i t. d. i t. d. Każdy z tych towarów stanowi pozycję bardzo poważną, gdyż nawet tak skromny pozornie towar, jak grzyby, stanowi przedmiot milionowych obrotów. Licząc w kierunku wschodu od Warszawy, już od stacji Druskieniki idą bardzo duże transporty grzybów, a o ich ilości dać może pojęcie taki np. fakt, że maleńka stacyjka Marcinkańce, mająca zaledwie kilka domów, wysyła w sezonie około 100 tysięcy kilogramów grzybów, co daje pozycję mniej więcej 800 tysięcy złotych rocznie.

Gdy nadejdzie sezon owoców, ruch towarowy na kolejach z tej właśnie dziedziny jest jeszcze większy. Małe stacje załadowują po kilkadziesiąt, a czasami nawet powyżej 100 wagonów owoców, co daje również pozycję bardzo poważną, gdyż wagon owoców wart jest mniej więcej około 3 tysiące złotych.

W sezonie przewozu drzewa, zarówno opałowego jak i szlachetniejszego, z województw wschodnich do Poznańskiego, na Śląsk oraz do środkowych województw idą tysiące wagonów.

Żydowskie „Martwe dusze"

Nie o to jednak nam chodzi, żeby ten ruch tutaj omawiać po to jedynie, aby czytelnik o nim wiedział, lecz o fakt, że **właściwie wszystkie towary w drobnych czy wielkich partiach wysyłane są zawsze przez nieistniejące osoby. Manipulacje te przeprowadzane s w ten sposób, że nazwisko nadawcy towaru jest zmyślone i urząd skarbowy nigdy nie potrafiłby takiego nadawcy odnaleźć.** I tu znowu zdawałoby się, że podobne postępowanie jest absolutną niemożliwością. A jednak jest to faktem. Zapytacie w jaki sposób się to odbywa?

Odpowiedź na to pytanie musimy odłożyć do numeru jutrzejszego.

A. W.

To jest tak

ŹRÓDŁO ENERGII

Koniecznym warunkiem, by akcja tworzenia okręgu centralnego odniosła skutek, jest zapewnienie mu niezależnego od węgla dopływu energii. Dlatego też plan inwestycyjny przewidujący gazociągi, jak to wykazała nawet dyskusja sejmowa, jest niedostateczny.

Jedynie naprawdę skutecznym sposobem byłoby zapewnienie okręgowi centralnemu dostatecznej ilości energii elektrycznej. Da się to dokonać jedynie w drodze wyzyskania sił wodnych.

Jeśli się jednak zechce pójść po tej drodze, to staną przed nami zadania wielokrotnie przekraczające obecnie opracowany plan inwestycyjny. Wchodzi tu bowiem w grę regulacja Wisły oraz wyzyskanie siły wodnej i jej dopływów. Staje wtedy przed nami kolosalny plan, który jednak musi być wykonany, daje on bowiem z jednej strony ogromne zapasy energii, z drugiej zaś strony chroni rolnictwo polskie przed klęską powodzi i stwarza najtańsze drogi komunikacyjne.

Oto wielkie zadania, które przed nami stoją.

Zbereźnictwa...

GŁODÓWKA

Po smacznym koszernym obiadku w akademickiej kuchni żydowskiej w Wilnie 400 odważnych synów Judy postanowiło zaprotestować przeciwko straszliwym prześladowaniom żydów w Polsce, przejawiających się w tym, że młodzież akademicka nie chce siedzieć razem z żydami i podawać im rąk.

Niech wszyscy wiedzą jak bardzo żydów męczą, na jak wielkie poświęcenie może się zdobyć naród wybrany.

I rzeczywiście „Współcześni Bohaterowie" głodowali od 4-ej do 7-ej.

Po 7-ej trzeba już było iść na kolację, więc głodówkę przerwano.

Blady strach padł na Wilno i na całą Polskę. Senat akademicki obradował bez przerwy. Podobno odbyło się posiedzenie Rady Ministrów w tej sprawie, bowiem bohaterskie szajgece zapowiedziały, że w razie nieuwzględnienia ich żądań podejmą drugą głodówkę, znacznie dłuższą, bo trwającą przez całą noc, od kolacji aż do śniadania...

Co to będzie? Co to będzie?

B. REZA

Kolce bez róż

PRAWDZIWY KOMUNISTA

W wygłoszonym w piątek odczycie Kossak Szczucka podkreśliła, że idealny katolik jest też idealnym komunistą. Takim był św. Franciszek z Asyżu.

Nie mógł ścierpieć by ktoś miał m n i e j od niego. Gdy tylko coś miał — o d d a w a ł zaraz bliźnim.

Dzisiejsi komuniści nie mogą ścierpieć by ktoś miał w i ę c e j od nich. Gdy tylko mogą zaraz o d b i e r a j ą bliźnim.

Komunista katolik zawsze uważa, że ma za dużo, komunista bolszewik, że — za mało. Ta różnica stanowi przepaść nie do przebycia.

DYPLOMATOŁEK

Szeba jest niby urzędnikiem dyplomatą, a napisał książkę pełną swych osobistych sądów i koncepcyj.

Talleyrand powiedział: — gdy mąż stanu wypowiada swą opinię słucha się go z zainteresowaniem; gdy wypowiada ją urzędnik - dyplomata — wylewa się go na zbity łeb.

Minister Krofta widocznie uważa się za mądrzejszego od Talleyranda bo zamiast wylać Szebę jeszcze zaopatrzył jego paszkwile przedmową. A może uważał, że urzędnik wypowiedział tylko to co on — mąż stanu — myśli.

SEJM A PRASA

Poseł Bogusz biadolił, że prasa odnosi się z niedość dużym nabożeństwem do Sejmu. Nie bierze go poważnie, nie cytuje, wydrwiwa...

Senator Evert wygłosił obszerną mówkę w której streścił to co przeczytał parę dni temu w — jednym z dzienników. Okazuje się więc, że Izby liczą się za to z prasą poważnie.

A GDZIE RESZTA?

Żydy urządzają miesiąc propagandy książki żydowskiej w Polsce. Do komitetu weszli pp. Mendelson, Kitaj, Szajnberg i Majzel.

Pominięcie Tuwima, Słonimskiego, Kleinera. Otmara było grubym nietaktem. (kol.).

ZASŁUŻONY URLOP

Zmordowany 10-ciodniowym redagowaniem „Kuriera Porannego" Walery Goetel wyjechał do Krakowa i Zakopanego na urlop trzytygodniowy. Bodaj to pracować w subsydiowanej prasie! (kol.).

Głosy pism narodowych o „konsolidacji"

Wyrzeczenie się monopoli warunkiem zjednoczenia narodu

Konieczność konsolidacji wszystkich żywiołów naprawdę polskich z ducha jest coraz szerzej rozumiana. Wyrazem takiego zrozumienia wydaje się być następujące stanowisko „Warszawskiego Dziennika Narodowego":

Jeśli mówimy o tych zasadach ogólnikowo, to nie znaczy wcale, byśmy uważali za potrzebne ich poszukiwać lub je „wymyślać" i uczenie formułować. Mamy ustalone poglądy na to, jakie zasady muszą się stać podstawą życia i polityki polskiej. Są to zasady narodowe, te same, które stały się fundamentem życia i polityki narodów reprezentujących nową Europę. Wyrażają się one różnie w różnych krajach, zgodnie z ich warunkami życia i z ich przeszłością dziejową, lecz są wspólne dla wszystkich narodów kultury i cywilizacji zachodnio - europejskiej.

Tylko na nich, jak na niezniszczalnym fundamencie może być zbudowana wielka przyszłość Polski, tylko ci, co je rozumieją i są gotowi na rzecz ich urzeczywistnienia ponieść wszelkie ofiary, mogą skutecznie współdziałać w istotnej, trwałej i owocnej konsolidacji narodowej. Wszy

Trzeba jednak dodać, że konsolidacja będzie tylko w tym wypadku, jeśli zasady narodowe, służące za podstawę konsolidacji wypełnią się treścią polską, a nie będą „te same, które stały się fundamentem życia i polityki narodów reprezentujących nową Europę". A poza tym w ramy „zasad narodowych" trzeba wlać treść głębokiej przebudowy społecznej.

W każdym razie głos „Warszawskiego Dziennika Narodowego" notujemy z zadowoleniem, gdyż widzimy w nim objaw zmiany dotychczasowego stanowiska, polegającego na twierdzeniu, że taka konsolidacja musi się odbyć w ramach organizacyjnych Stronnictwa Narodowego.

W najbliższej przyszłości zobaczymy, czy cytowany przez nas głos jest rzeczywistą zmianą stanowiska, czy też tylko indywidualnym głosem niepodpisanego autora.

Nie wystarczą „porozumienia"

Słusznie bowiem pisze na ten sam temat „Polityk" w „Gońcu Warszawskim":

W żadnym więc razie konsolidacja narodowa nie może być wynikiem t. zw. gry politycznej, manewrowania czy „wybalansowywania" zależnie od okoliczności takiej czy innej równowagi politycznej. Nie może być ona też osłoniętą lub jawną formą „przechodzenia" z jednego do drugiego obozu politycznego.

Podstawą prawdziwej konsolidacji narodowej musi być ze strony wszystkich wchodzących w rachubę czynników prawdziwy akt ofiary, polegający na przezwyciężeniu dla dobra narodu ekskluzywizmów i monopolistycznych przywilejów i uczciwego przekreślenia sporów, płynących z bliskiej lub dalszej przeszłości.

Kombinacje i gra w małym stylu nie przyniosłyby nic dobrego. Aby bezkształtne dziś i zmęczone masy rozbitego politycznie narodu przemienić w pełną entuzjazmu i karną falangę, nie wystarczą t. zw. porozumienia. Trzeba nie tylko gruntownego oczyszczenia atmosfery, ale także wielkiego wstrząsu odrodzenia moralnego, które ludziom i grupom stojącym dziś bezradnie po obu stronach barykady pozwoli wznieść się na poziom twórczego i pozytywnego patriotyzmu.

Tak, tylko przezwyciężenie egoizmów grupowych i pretensyj do monopolu, uzasadnionego bądź „przelaną krwią", bądź „posiadaniem racji" w przeszłości może doprowadzić do konsolidacji wszystkich uczciwych Polaków.

Święta wojna z żydami

celem nacjonalistów arabskich

Doniosłe narady w Mekce

„Daily Herald" donosi, że arabscy nacjonaliści dążą do ogłoszenia wojny świętej przeciw żydom. W sprawie tej główny mufti w Jerozolimie wysłał już orędzie do króla Hedżasu, Ibn Sauda, namawiając go, by po dorocznych uroczystościach w Mekce zwołał do tego miasta wszystkich muzułmańskich władców. Ogłoszenie „dżihadu", czyli świętej wojny, wstrząsnęłoby całym mahometańskim światem i sprawiłoby wiele kłopotów rządowi angielskiemu, który już naraził się Arabom przez swą politykę żydofilską.

Ostatni raz muzułmanie ogłosili wojnę świętą podczas wojny europejskiej na wezwanie sułtana, który był jednocześnie kalifem wszystkich muzułmanów.

„Reichspost" o K. M. Morawskim

Pochwały pisma austriackiego

Dziennik austriacki „Reichspost" zamieścił na naczelnym miejscu numeru z dn. 4 b. m., obszerną ocenę dzieła polskiego historyka K. M. Morawskiego p. t. „Źródło rozbioru Polski", wydanego w ub. roku.

„Reichspost" między innymi pisze:

„Niejedna zasłona, okrywająca po dziś dzień rzeczywisty przebieg oraz kulisy wypadków światowej doniosłości przed okiem profanów, mogłaby zostać uchylona... gdyby tylko historycy pokusili się o wysiłek prześwietlenia z pochodnią wiedzy w ręku i na żadne inne nie oglądając się względy, warsztatu tajemnej owej potęgi, która, niewidocznie, ale wyczuwalnie, igra od stuleci z losami poszczególnych narodów".

Tak więc dzieło znakomitego historyka polskiego o masonerii znajduje uznanie i rozgłos również i zagranicą.

W ZAWIERCIU

zaprenumerować „A B C" można u p. Jakuba Piaseckiego ul. 3-go Maja 29.

Ofiary nędzy, zbrodni, epidemii
Koszmarny plon grypy
Wędrówka po szpitalach warszawskich

Do szpitali z powodu grypy wstęp wzbroniony. Wielkie karty przybite na drzwiach, z wypisanymi barwną kredką ogłoszeniami, komunikują, iż chorych, aż do odwołania, odwiedzać nie wolno.

Nie zamierzam odwiedzać chorych, więc wchodzę do wewnątrz jednego ze szpitali.

Cerber w białym kitlu rzuca się naprzeciw z daleka już krzycząc, że nie wolno. Tłumaczę, że ja nie do chorych, ale do umarłych chcę się dostać?

— A do kogo? Pan rodzina?

— Właściwie to niezupełnie — ale tak zobaczyć!? —

— Zobaczyć?! Nie ma! Nie wolno!!!

Zaczynam lizusowską pogawędkę i przez papierosa urabiam grunt, wyjeżdżając cięższym argumencikiem w postaci złotówki.

— Złotówki nie biorę!

— Bardzo szlachetnie — myślę — a dwa?

Smutne, ale prawdziwe, dwa złote mają swą czarodziejską moc. Dostaję się do wnętrza.

W TRUPIARNI

Poprzez korytarze i sale, albo sienie i podwórze, dostaję się do kostnic szpitalnych. Wszystkie one do siebie podobne, tak, że po prostu da się je przedstawić we wspólnym obrazie.

Duże, białe, wykładane kaflowymi płytkami sale, naokoło prycze w rodzaju stołów, czasem półek nawet, obite siną blachą. Podłogi także wyłożone płytkami, mokre, obmarzłe i śliskie w nieprawdopodobny sposób. Na środku, czy gdzieś z boku, wgłębienie do którego nachyla się ze wszystkich stron błyszcząca, obślizgła podłoga. We wgłębieniu ściek, którego przeznaczenie później mi wyjaśniono.

Sale dziwnie zimne. Każdy dotknięty przedmiot wydaje się zmarzły i skostniały, a przede wszystkim niesamowita, przerażająca cisza, w której trzeba chodzić na palcach, gdyż każde najlżejsze stuknięcie buta wydaje dziesięciokrotne echo, brzmiące nieprzyjemnie, i profanujące milczący spokój tych sal.

OSTATNI WŁASNY DOKUMENT

Na stołach, czy też nazwijmy je, marach, leżą ludzie obojętni na wszystko. Niemi na największe nieszczęścia i cierpienia.

Dziwnie długie, wyprostowane, nagie postacie, ze złożonymi na piersiach rękami. Głowy oparte na blachach stołów, albo w niektórych szpitalach na twardych ceratowych poduszkach. Przeważnie rozwarte szeroko oczy, w których maluje się albo ból okrutny, albo jakiś szaleńczy strach. Wolę nie opisywać tych milczących już na zawsze mieszkańców kostnic szpitalnych. Denerwujący widok, którym wolę czytelników nie obdarzać.

Z pod prześcieradeł przykrywających ciała, wystają nagie sino - białe stopy, między skurczonymi palcami jednej z nich zatknięta, zwinięta w rulon, czerwona kartka.

To ostatni własny dokument człowieka.

Krótka notatka. Szpital taki i taki. Nazwisko. Imię. Lat. Zmarł dnia. O godzinie. I jakaś pieczęć i podpis.

Pokwitowanie szpitalne stwierdzające równocześnie tożsamość zmarłego.

TO PRZEWAŻNIE GRYPOWE

W jednej kostnicy, gdzieś spomiędzy półek, czy z poza stojącej, gotowej do przeniesienia do kaplicy, trumny, wychodzi przygarbiony starzec, z siwą zmierzwioną czupryną, w krótkim brązowym kożuszku. Z wyrazem twarzy podobnym do tych, których nie wiadomo dlaczego pilnuje.

Demonstruje mi swoich lokatorów, udzielając „fachowych" wyjaśnień.

— To przeważnie grypowe, proszę pana. Tera to i same doktory nie wiedzą co grypa, co ślepa kiszka, co jeksze suchoty. Wszystko grypa. Bo to się, proszę pana, przyplątuje ona do każdy jenszy choroby. O widzi pan,

Odkrywa przede mną tęgiego, naprawdę teraz nawet rumianego mężczyznę, z eleganckim, staropolskim wąsem, uśmiechającego się do nas dumnie.

Kiwa głową w filozoficznym, a pełnym doświadczenia, zadumaniu.

PRZEDPOGRZEBOWA KĄPIEL

Gdzie indziej napotykam niesamowitą scenę. Przedpogrzebowa kąpiel.

Na środku sali stoi wanna z gorącą wodą. Dwóch mężczyzn z obojętnymi drewnianymi twarzami, przynosi na drewnianych noszach nagiego trupa 16 letniej dziewczyny.

Ciemna blondynka z szarymi, zdziwionymi oczami. Na piersiach widać ranę w nieforemnym kształcie litery Y, której jedno ramię obniża się bardzo pod lewą piersią.

Mężczyźni chwytają wprawnie sztywne ciało zmarłej i zanurzają je w wodzie. Następnie, sztywnymi, twardymi, jak do podłogi szczotkami, zaczynają szorować.

Dziwny i makabryczny widok tej kąpieli, którego nie chcę i nie mogę po prostu czytelnikom opisywać.

Sztywne ciało dziewczyny, elastycznieje, osłabionej gorącą kąpielą. W bezbronnym bezwładzie zwisa przez ręce wyciągających ją mężczyzn.

Wodę wylewa się do opisanego na wstępie ścieku w podłodze.

Potem następuje ubieranie, zamykanie oczu, których powieki przyciska się jakimiś monetami, wreszcie ponure modelowanie twarzy, nadawanie ustom uśmiechu, i

Po zastygnięciu zmarłego, zdejmuje się ciężarki z oczu, odwiązuje opaskę z brody i oczy pozostają zamknięte, jak we śnie, a na ustach maluje się zagadkowy uśmiech.

Czy nie można by traktować zwłok z większą kulturą?

ZAROBIĆ MOŻNA, ALE PASKUDNA ROBOTA

— Ile panowie zarabiają? — zwracam się do jednego z mężczyzn.

— A zarabia się różnie. Dostajemy we dwóch 6 do 12 zł. Zależy jak kiedy i jaki zakład chowa. A teraz sezon, to nawet nieźle. Na wiosnę zawsze jest sezon.

— A teraz podwójny — dorzuca drugi z uśmiechem. — Bo wiosenny i grypowy.

— Tak, tak — kiwa melancholijnie głową pierwszy — zarobić można, ale paskudna robota.

— Rzeczywiście — myślę — nieprzyjemna praca.

Z tymi ponurymi refleksjami, z niemiłym wrażeniem, ale bardzo silnym, wracam z tego mojego „reportażu".

Goni za mną chłód tych sal, zimno trupich ciał, zbolałe, skrzywione twarze, rozwarte szklane oczy, lub dziwne nienaturalne uśmiechy.

Goni za mną płacz dobiegający ze szpitalnej kaplicy.

Uciekając nieomal napotykam długi z brązową płócienną pokrywą wózek, w formie dziecięcego wózeczka. To nowy mieszkaniec tych strasznych sal odbywa przeprowadzkę.

Napewno dziś w nocy obok mojego łóżka będzie wyraźnie stała wanna z omdlewającym ciałem dziewczyny, z szarymi, zdziwionymi oczami.

*

Kiedyż wreszcie będzie znalezione lekarstwo na tę dziwną epidemię, kiedyż wreszcie dostrzeżony będzie nieznany bakcyl — grypy?

ST. IZYDORCZYK

Rekordowy wzrost wkładów
w K. K. O. miasta st. Warszawy

Stan wkładów w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy za grudzień ub. r. i styczeń r. b. wzrósł o poważną kwotę 6.095.671.64 złotych i na dzień 31 stycznia r. b. wynosi łącznie z wkładami wekslowymi sumę zł. 120.086.182.09.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła w grudniu 1936 r. i styczniu 1937 r. o 3.487 i wynosi na dzień 31.I. 1937 r. 100.610 książeczek.

Nieznany dramat Miłaszewskiego
w audycji Polskiego Radia

Fragment słuchowiskowy ze sztuki Stanisława Miłaszewskiego pt. „Bunt Absalona", który Polskie Radio nadaje dnia 15 lutego o godz. 21.00 — stanowi zamkniętą część, nigdzie dotąd niegranego dramatu. Na temacie biblijnym oparł Miłaszewski w śmiałym skrócie wielką konstrukcję ideową.

„Bunt Absalona" składa się z odrębnych członków, przedstawiających narastanie dramatu osobistego, społecznego i religijnego.

Dla radia zużytkowany został fragment węzłowy dramatu, gdy Dawid przebacza Absalonowi bratobójstwo i, mniema, że przerwie w ten sposób łańcuch następstw, doprowadzających do wojny domowej. Dwie prawdy — ludzka i boska — zmagają się ze sobą w tej tragicznej walce ojca z synem. Metafizyczne podłoże zdarzeń realnych autor uwydatnił z niepospolitą siłą dramatyczną. Wstęp do fragmentu opracuje autor.

Młodociany zbieg-przestępca
w rękach policji

Na ul. Nowy Świat wywiadowca X kom. P. P. zauważył Eugeniusza Zielenkiewicza, lat 17, nigdzie nie meldowanego, poszukiwanego przez policję. Zielenkiewicz mimo młodocianego wieku miał już na sumieniu szereg kradzieży i był znanym łobuzem, grasującym przeważnie na Powiślu, gdzie był postrachem przechodni. W sferach przestępczych zwany „Smoła", Zielenkiewicz został swego czasu skazany za kradzieże na pobyt w zakładzie poprawczym w Koźminicach.

W czasie przeprowadzania go z zakładu dla nieletnich przy ul. Przejazd nr. 6 Zielenkiewicz zdołał uciec eskortującym go policjantom. Przed kilku tygodniami przed Cyrkiem Staniewskich z samochodu włoskiego komika Carlo Medini'ego skradł on walizę z garderobą, drobiazgami i kilkoma tysiącami franków.

Wywiadowca Zielenkiewicza usiłował zatrzymać, złodziejaszek błyskawicznie wyrwał się i rzucił się do ucieczki. Pościg wśród licznych pojazdów i tramwai napotykał na trudności, jednak dzięki pomocy jeszcze dwuch policjantów w końcu zdołano Zielenkiewicza ująć i obezwładnić. Zielenkiewicza, który mimo młodego wieku jest niezwykle silny i mocnej budowy, przeprowadzono do X kom., gdzie osadzono go w areszcie.

Mumia sprzed 5000 lat

W okolicach Sakkary młody archeolog brytyjski Emary odnalazł mumię z czasów pierwszej dynastii faraonów egipskich. Jest to mumia niejakiego Sabu, gubernatora prowincji za rządów Azaba, piątego władcy pierwszej dynastii. Pochodzi ona z 3200 roku przed Nr. Chrystusa.

Grób, odkryty obecnie został już poprzednio splondrowany — skradziono cenny naszyjnik przyczem mumii odcięto głowę. Pozostałe kosztowności, niektóre z nich o ogromnej wartości artystycznej zostały odesłane do Muzeum w Kairze.

Dotychczas jest to pierwsza mumia, jaką odnaleziono z okresu pierwszej dynastii.

Oszust Rubinson
wykupuje polską placówkę

Prasa lwowska donosi, że fabryka konserw Ruckera we Lwowie zmienia właściciela. Nabywcą ma być żyd Oskar Robinson recte Rubinson, właściciel bekoniarni w Nakle i Złoczowie, odgrywający wielką rolę w kartelu bekonowym, znany z oszustw na wadze szynek w puszkach. Fabryka konserw Ruckera była przedsiębiorstwem chrześcijańskim.

Związki zawodowe żądają
48-godz. tygodnia pracy

Związki zawodowe robotnicze jednomyślnie wypowiedziały się za wprowadzeniem 48-godzinnego tygodnia pracy, uzasadniając swe stanowisko tym, iż przyczyni się to niewątpliwie do zmniejszenia bezrobocia. Uchwała ta powzięta została w związku z konferencją pracy w Genewie.

P. Kłapa znów wypłynął
Z.N.P. pod opieką wojew. Grażyńskiego cieszy się na Śląsku szczególnymi przywilejami

Wojewoda Grażyński jest jak wiadomo, na autonomicznym terenie Śląska najwyższą władzą w sprawach oświaty i wychowania. Jaki kierunek p. wojewoda nadaje wychowaniu młodzieży, może świadczyć fakt, który ostatnio mamy do zanotowania:

Na mocy zarządzenia woj. Grażyńskiego ustanowiono nową komisję egzaminacyjną dla egzaminu praktycznego na nauczyciela publicznych szkół powszechnych. Prezesem komisji mianowany został p. Mieczysław Kłapa, radca Wydziału oświecenia Publicznego Województwa. P. radca Kłapa nie jest ani dyrektorem, ani nauczycielem Zakładu kształcenia nauczycieli, czego wymaga zarządzenie Min. W. R. i O. P. wydane w w sprawie Komisji egzaminacyjnej.

Natomiast p. Kłapa jest osobą skompromitowaną w opinii społecznej i nauczycielskiej. Nauczyciele nie wierzą w obiektywność takiego przewodniczącego komisji, który będąc w przeszłości inspektorem szkolnym, wsławił się szafowaniem ocen niedostatecznych nauczycielom w sposób ustawowo nieuzasadniony. Ponadto przed kilku tygodniami p. Kłapa został sądownie skazany za zniewagę.

Zastępcą p. Kłapy jest p. Józef Syska, dyrektor Państw Semin. Naucz. w Tarnowskich Górach, który także nie cieszy się najlepszą opinią z powodu wydania broszury, w której żądał ograniczenia nauki religii.

Dalszy skład Komisji jest również bardzo znamienny. W ośmiu obwodach na ogólną liczbę 50 członków Komisji, 45-ciu jest narzuconymi nauczycielstwu działaczami Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Taki skład Komisji, wywołał zrozumiałe zdziwienie i rozgoryczenie wśród nauczycielstwa śląskiego, jak również oburzenie opinii publicznej społeczeństwa, które zwalcza ostro bezbożniczą akcję ZNP. Ak... ZNP na Śląsku ma charakter jaskrawy, ostatnio wzmogła się znowu i tym dziwniejsze jest jawne faworyzowanie członków tej organizacji ze strony urzędowej.

Z Zachęty

Niewątpliwie największą uwagę, na bieżącej wystawie Zachęty należy zwrócić na kolekcję prac ś. p. Konstantego Górskiego. Nie obejmuje ona całego dorobku artysty, zmarłego w 1934 r., ale tym niemniej pozwala zorientować się w charakterze i walorach jego twórczości. Ś. P. Konstanty Górski tworzył w przeciągu długiego okresu czasu. Bieżąca wystawa jest, począwszy od 1909 r. czwartą jego zbiorową wystawą.

K. Górski nie tworzył wiele, a jeszcze mniej wystawiał — dbał zato o kulturę swej twórczości i dlatego dał dzieła jeśli nie wielkie, to jednak, mające duże znaczenie wychowawcze, dla tych, którzy je oglądają bądź jako laicy, bądź jako malarze. Charakterystyczny przykład stanowią tu portrety t. zw. reprezentacyjne, które są malowane z dużym umiarem, a wartości artystyczne jak np. kompozycja rysunkowa i kolorystyczna, bynajmniej nie są na drugim planie za t. zw. reprezentacyjnością.

Inaczej bo impresyjnie są malowane portrety kobiece i dziecięce. Mimo dużej swobody i atmosfery przypadku znajdujemy w nich podkreślenie cechy charakterystycznych „modelu" i sharmonizowanie ich z tłem i całością kompozycji. Na specjalne wyróżnienie zasługuje „portret panny M".

Obok portretu najpoważniejszą pozycję, w twórczości K. Górskiego zajmuje ilustracja i tu należy wymienić cykl zatytułowany „Sybir", a zwłaszcza bardzo dobre pod względem koloru ilustracje bajek.

Maciej Nehring jest akwarelistą, który opanował technikę akwareli w wysokim stopniu, a obecnie — może dla eksperymentu — obok swych tradycyjnych pejsażów, wystawia akwarelowe portrety kobiece. Nehring w ogóle jest artystą tworzącym swobodnie, lecz w portretach — za wyjątkiem „Portretu p. Mili Kamińskiej" nie potrafił przełamać pewnej sztuczności i sztywności.

Ciekawą wystawę dał Stanisław Klimowski z Zakopanego na 25-lecie swej działalności artystycznej. Obok specjalnego kolorytu, jeśli chodzi o zalety malarskie, cechą charakterystyczną tego artysty jest uczuciowy stosunek do odtwarzanego świata. Klimowski położył akcent na pierwiastku literackim i dlatego ci wszyscy, którzy jego obrazy oglądają mają trudności z właściwą ich oceną. Pierwiastek literacki jest ważnym czynnikiem w ręku artysty, bo pozwala mu na potęgowanie i uprzystępnianie widokom pewnych wrażeń kolorystycznych i kompozycyjnych, ale w obrazie powinien występować w harmonii z pierwiastkami malarskimi — może prócz malarstwa historycznego — które ma charakter dokumentarny.

Przy oglądaniu wystawy Klimowskiego warto zwrócić uwagę na 8 małe obrazki „Z życia wojennego". Są one bodaj najwartościowsze z tych, które artysta wystawił. Obrazki „Z życia wojennego" są bardzo dobre w kolorze i przede wszystkim kolorytem i kompozycją przemawiają literacko, mają wiele bezpośredniości — uczucia — i humoru.

Oprócz wystawy grafiki użytkowej Anatola Girsa i Bolesława Barcza, których osiągnięcia trzebaby ocenić raczej na tle rozwoju współczesnej użytkowej grafiki polskiej w ogóle niż w zestawieniu z malarstwem sztalugowym — wystawił kolekcję prac Stanisław Czajkowski. Kilka jego prac wystawionych obecnie jest nam już znanych z poprzednich wystaw i salonów.

Jerzy Stokowski.

Podczas epidemii grypy

Grypa zbiera niezwykle obfite żniwo. Po prostu nie ma domu, w którym by ktoś nie chorował na grypę. W urzędach, biurach, fabrykach znaczny procent pracowników nie przychodzi do pracy, ponieważ choruje.

W tych warunkach nic dziwnego, że tegoroczny karnawał szwankował, a w ogóle trudno było o godziwą rozrywkę.

Istnieje jednak rozrywka, na którą nie ma wpływu ani grypa ani zima, ani post - rozrywka, która daje silną emocję, napełnia serce otuchą, pozwala marzyć o radosnej przyszłości, a w szczęśliwym wypadku daje moc pieniędzy. Tą rozrywką to gra na Loterii Państwowej.

Właśnie już wkrótce rozpoczyna się trzydziesta ósma Loteria, wprowadzono w niej znowu cały szereg innowacji, korzystnych dla grających. Zmniejszono więc ilość wygranych po sto tysięcy zł., ale za to zwiększono ilość wygranych średnich. Wprowadzono już od II-ej klasy wygrane po 75.000 zł. i po 30.000 zł. Pozostawiono jednak wygrane po 100.000 zł. w każdej klasie i milion w czwartej. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że w obecnej loterii są dwie stałe dzienne wygrane, gdy dawniej była tylko jedna. W ten sposób możliwości wygrania bardzo wzrosły.

Ciągnienie pierwszej klasy zaczyna się 18 b. m. i potrwa pięć dni.

Zamachy sabotażowe w Anglii
Walia domaga się niepodległości
Sensacyjny proces w Londynie

Partia nacjonalistów walijskich, domagających się dla Walii niepodległości w ramach państwa brytyjskiego, prowadzi od pewnego czasu ożywioną akcję propagandową. Jednym z jej ważnych etapów było podpalenie lotniska wojskowego w Lleyn, którego dokonało trzech członków partii, wraz z jej prezesem. Lotnisko wojskowe w Lleyn i szkoła bombardowania zostały tam założone wbrew protestom walijczyków. Jako protest podpalili oni hangary, narażając wojskowość na znaczne straty. Dokonawszy tego czynu narodowcy walijscy zgłosili się do policji, składając dobrowolnie pisemne zeznanie, stwierdzające, iż działali w imieniu partii walijskej.

Stawieni przed sądem przysięgłych w Caernarvon, w Walii, trzej oskarżeni zeznawali w języku walijskim, przyznając się bez zastrzeżeń do zarzuconego im przestępstwa. Przysięgli, będąc sami walijczykami, nie mogli się jednak zdecydować na wydanie wyroku skazującego, wobec więc rozbieżności ich głosów odesłano sprawę do najwyższego trybunału kryminalnego Wielkiej Brytanii w Londynie.

Rozprawa w Old Bailey w Londynie stała się wielką demonstracją narodową walijską. Setki osób przyjechało specjalnie na proces ten z Walii, sympatyzując w pełni z oskarżonymi.

Ciekawe jest zauważyć, że oskarżeni są przedstawicielami sfer intelektualnych Walii: są to Saudenrs Lewis — profesor uniwersytetu i prezes partii walijskiej, Edward Valentino — duchowny baptystów, oraz Dawid Williams, nauczyciel szkoły średniej.

Na wezwanie prokuratora do zeznawania w języku angielskim, oskarżeni odpowiedzieli w języku walijskim (celtyckim), iż jakkolwiek znają język angielski, jest on dla nich obcy i nie będą w tym języku zeznawać. Gdy prokurator odmówił przyjmowania zeznań po walijsku, oskarżeni zrzekli się głosu. Wobec tego okazało się koniecznym wezwanie tłumacza walijsko-angielskiego.

Gdy po krótkiej rozprawie sąd skazał oskarżonych na kary po 9 miesięcy więzienia, tłum walijczyków, zebrany przed sądem, zaintonował hymn narodowy Walii, który został odśpiewany trzykrotnie. Skazanych witano entuzjastycznymi okrzykami. Tegoż wieczora został zwołany w Hyde Park wiec, w którym wzięła udział wielka ilość walijczyków, zamieszkałych w Londynie. Przemawiając do nich prof. Daniel, tymczasowy szef partii, zawołał: „Możemy być dumni z naszych trzech rodaków, którzy nie zawahali się walczyć o wolną Walię".

Afera lekarza pow.
w Zawierciu

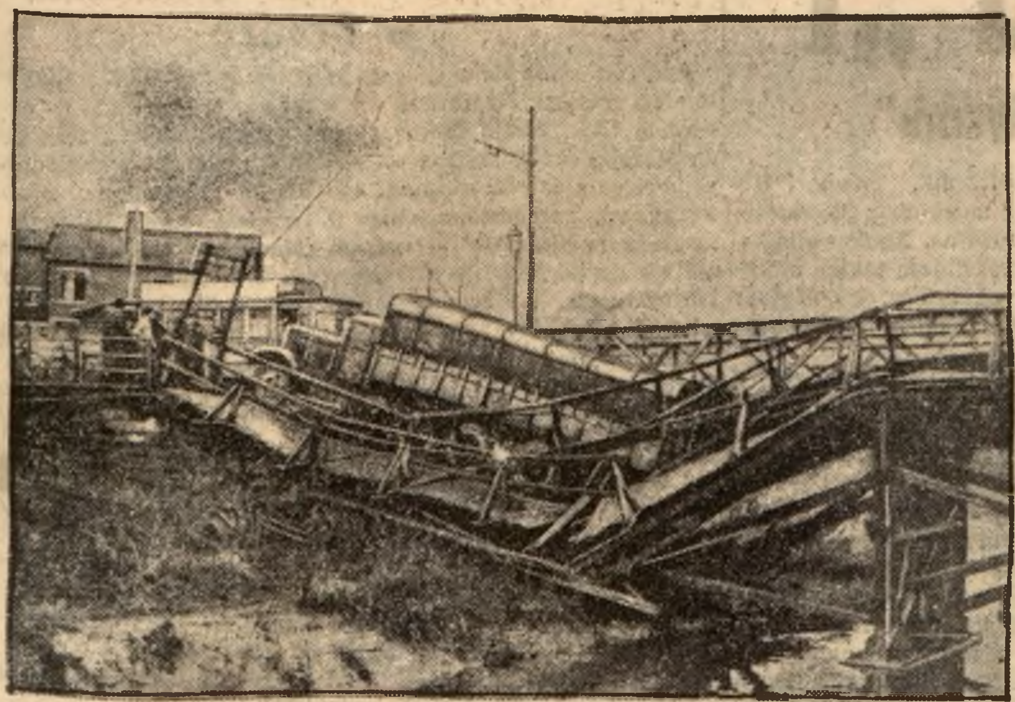
W Zawierciu i okolicy od dwóch tygodni mówi się głośno o wykryciu przez władze śledcze wielkiej nowej afery.

W związku z ujawnieniem afery aresztowany został przed kilku dniami lekarz powiatowy w Zawierciu, dr. Pilarski oraz kilku żydów.

Aresztowanych osadzono w więzieniu będzińskim.

Ze względu na prowadzone dochodzenie szczegóły wspomnianej afery trzymane są w tajemnicy.

Dodatek niedzielny ABC



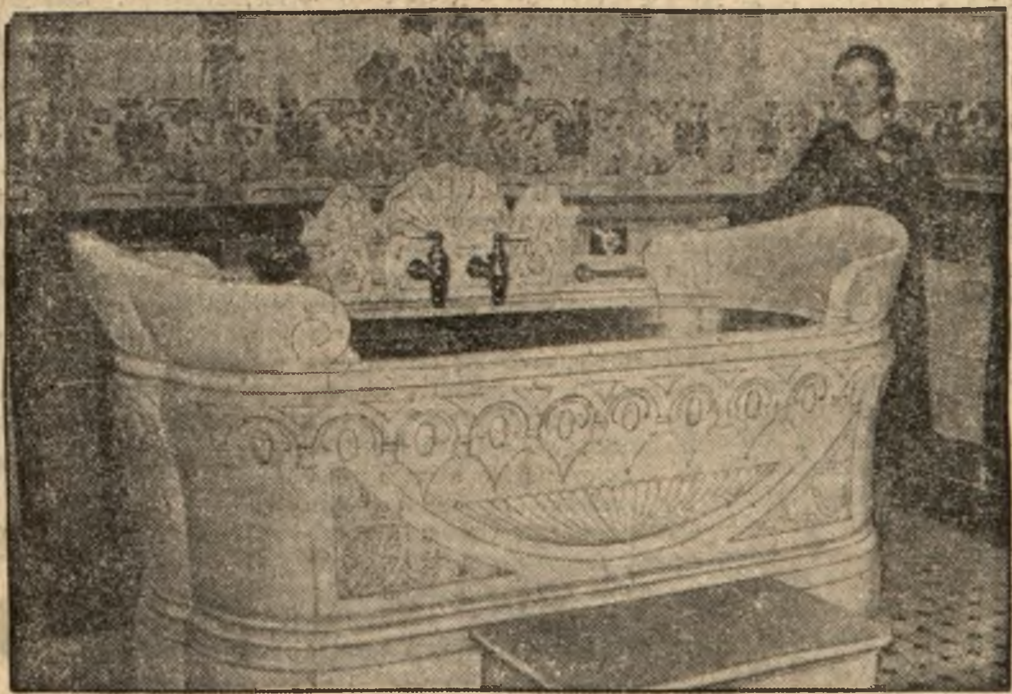
W Maubeuge (we Francji) pod ciężarem auta załamał się stary most drewniany. Szczęściem jednak samochód zatrzymał się na szczątkach mostu.



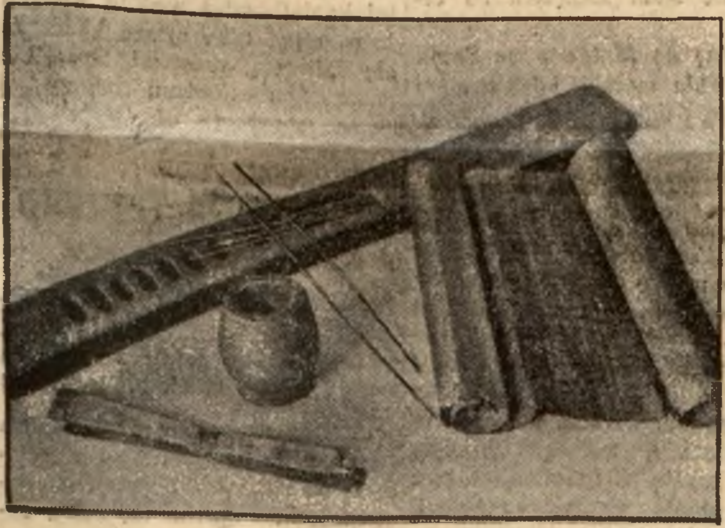
Najstarszy syn Mussoliniego, Vittorio, zaślubił pannę Urszulę Buvoli. Na zdjęciu młoda para w kościele San Giuseppe w Rzymie.



Słynny amerykański pogromca zwierząt, Beatty, w czasie niebezpiecznej pracy nad tresurą lwa.



Z hotelu paryskiego „Majestic" sprzedano słynną srebrną wannę królowej Izabelli hiszpańskiej.



Na berlińskiej wystawie piśmienniczej pokazano przybory do pisania na papirusie z roku 1000 przed nar. Chrystusa.



Popiersie znakomitego filozofa i matematyka polskiego Józefa Hoene - Wrońskiego, ustawione na nagrobku zmarłego na cmentarzu w Neuilly.



Malownicze zdjęcie przedstawiające fragment wybrzeża szwedzkiego w zimowej szacie. Na drugim planie widoczna na tle zimowego krajobrazu, latarnia morska.



Słynny wodospad „Wanda" obok Helsingforsu, wskutek silnych mrozów, jakie przeszły przez całą Finlandię, zamienił się cały w bryłę lodu, której dziwne kształty zwisających sopli nadają specjalny urok.



Wodzowie wojowniczego szczepu abisyńskiego Galla - Sidamo, których odwiedził ostatnio wicekról Abisynii marsz. Graziani.



Śnieg i silny mróz nie przeszkodził wspaniałym lwom w odbyciu codziennej przechadzki po londyńskim ogrodzie zoologicznym.



Fragment na trasie biegu narciarskiego na 50 klm. o mistrzostwo Polski, który odbył się w Głąbcach. Widoczny zwycięzca biegu zawodnik śląski Jan Czepczor (Śląski Klub Narciarski—Katowice).



Francuski przemysł zabawek i miniatur ze szkła stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Na zdjęciu reprodukujemy mały okręt z różnokolorowych rurek szklanych.

Postawmy kropkę nad „I”

Na marginesie artykułu Kołaczkowskiego „Bilans estetyzmu”

W styczniowym numerze „Marchołta” wysuwa się na czoło głęboki i wysoce interesujący artykuł Kołaczkowskiego „Bilans estetyzmu”. Jest to napozór czysto fachowa recenzja ostatniego dzieła prof. Kridla „Wstęp do badań nad dziełem literackiem”, bardzo ostra polemika z przywódcą zwolenników „sztuki czystej”, ograniczenia badań do dzieła literackiego. Dziwnym jednak paradoksem gry przypadków, a może i nie przypadków, ta rozprawa polemiczna dla specjalistów na temat dzieła, wołającego o jak największą specjalizację stała się punktem wyjścia dla niezwykle ciekawych, rewelacyjnych miejscami, rozważań ogólnych, otworzyła rozleglejsze jeszcze perspektywy na wielę zagadnień współczesnej kultury polskiej i nurtujących ją prądów.

Najcenniejszym materiałem, dającym gwarancję maksymalnej szczerości, są bardzo często wiadomości i sądy podawane mimowiednie i mimochodem, na marginesie niejako właściwych rozważań, inny cel mających na oku. Stąd najistotniejszym, najbardziej interesującym problemem, jaki nasuwa omawiana przez Kołaczkowskiego książka staje się nie sam spór o sposób badań literackich, ale zagadnienie, które na plan pierwszy wysuwa zresztą sam autor artykułu, choć w zapale polemicznym traci go niekiedy z oczu, zagadnienie typowości dzieła prof. Kridla dla pewnego zespołu przejawiających się w kulturze polskiej skłonności i dążeń, które określa ogólnie mianem estetyzmu. Zaczyna się od pięknoduchostwa gloryfikowywania „flakonów czystej poezji” — określa Kołaczkowski — potem następują rekordy nowej techniki artystycznej z pominięciem doniosłości natchnienia, wreszcie uzasadnieniem i syntezą tego ruchu ma być propaganda formalizmu w badaniach literackich.

Z tym formalizmem w literaturze jest jak z wielu innymi „izmami”. Nowy zwrot w badaniach literackich dokonany zresztą zgodnie z nowymi tendencjami panującymi w Sowietach, będący erakcją na ciasną nieco biograficzno - filologiczną metodę starszej generacji, podniesiono do wyżyn jedynie właściwego wszystko sobie podporządkowującego kierunku. Zamiast wzbogacenia możliwości badań literackich i różnokierunkowości ich osiągnięć przez podniesienie poziomu jednej gałęzi dociekań, stworzono ciasną, niemożliwą do realizacji w praktyce doktrynę, paczącą nie tylko poglądy na zadania badaczy literatury, ale, co ważniejsza, i same pojęcia o sztuce.

Z tym aparatem nowych metod, terminów i narzędzi pracy przystępuje Kridl... do czegóżby, jeśli nie do poezji romantycznej. Nic to, że te szczyty twórczości naszej wymagają w niezwykłym właśnie stopniu wczucia się w odrębną osobowość poety i specyficzną atmosferę tamtych czasów coraz dalszą i trudniej dla nas dostępną. Wbrew ogólnie przyjętym zasadom prof. Kridl uważa widocznie, że struktura poznawanego przedmiotu winna się zastosować do metod poznawania badacza. Rezultaty tych badań są ciekawe i uwydatnienie ich stanowi jedną z najbardziej zastanawiających kart artykułu Kołaczkowskiego. Stusunek do poezji romantycznej zabarwił i zmodyfikował bezinteresowne rzekomo sądy estetyczne prof. Kridla. Stąd zdania jakoby w Panu Tadeusza Mickiewicz chciał dowieść, że „poeta niekoniecznie musi cierpieć, aby śpiewał, że słowem stać nas jeszcze na czysto artystyczną wizję świata”, stąd wrogość względem wszelkiego „społecznikostwa, stąd wreszcie stosowanie ad hoc ukutych formułek a nie wytycznie niezależnych sądów estetycznych w estetycznej ocenie tych dzieł.

Wiele już mieliśmy reakcyj przeciw naszemu romantyzmowi, wiele ich się pewnie należy jeszcze spodziewać. Zarzucano mu już oderwanie od życia, brak względu na dobro społeczne i tendencyjność, społecznikostwo, rozwichrzanie, anarchię smaku estetycznego i niepotrzebne trzymanie się kanonów rymu. W tych wielostronnych atakach nie trzeba dopatrywać się niczego złego czy groźnego. Są one poprostu uzewnętrznieniem owej niezwalczonej, fascynującej mocy, jaką ten okres ma nad każdym wstępującym w życie pokoleniem, mocy, która nie pozwala przejść obok siebie obojętnie, zmusza do walki, do przeżywania tych samych wartości na nowo, po swojemu, niby spraw gorących jeszcze, palących swą aktualnością. Nic też dziwnego, że w nowych warunkach, we własnym niepodległym państwie, wielu szuka nowego na romantyzm spojrzenia, że w tych usiłowaniach większość jeszcze błądzi i potyka się, dochodzi do absurdalnych, dla niektórych wręcz świętokradzkich wniosków. Jeśli istotnie są to poszukiwania szczere, czynione z pełną dobrej woli, a nie dla epatowania, huczku i skandalu bezwzględnie prędzej czy później osiągną prawdę. Ale niechże owe metody i badania nie będą tylko reakcyjną postepowością zaścianka, zniekształconym, o ileś tam lat spóźnionym echem prądów Zachodu. Niech nasi uczeni nie zachłystują się bezkrytycznie pojętym jak jasno sprecyzowany kanon słowem „estetyczny” wtedy właśnie, kiedy dla fachowych estetyków staje się ono coraz bardziej dwuznaczne, kiedy zakres i granice estetyki stają się coraz bardziej mgliste. Kołaczkowski stwierdza, że podstawowe zagadnienia estetyki i filozofii sztuki są dla naszych estetów czymś zupełnie obcym. Wyznawany przez nich hedonizm estetyczny od dawna już stracił na zachodzie swych zwolenników, pojęcie sztuki wiąże się coraz częściej z pojęciem wartości. Badacz tych zagadnień Emil Utitz określa formę artystyczną, jako „środek narzucania nam wartości wszelkiej kategorii przez uczucie”.

W przełomowej chwili naszych dziejów literatura polska stanęła do obrachunków z przeszłością i wytyczania dróg na przyszłość z kruchym narzędziem pseudoestetyzmu w ręku. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że w tym momencie rozbratu z przeszłością i przyszłością, chwilowego zawiśnięcia w próżni przenika do nas obca kultura żydowska w postaci po polsku przez żydów preparowanej literatury i nie znajduje należytego oporu. Nie zamykajmy na to oczu. Nie wahajmy się postawić kropek nad „i” w ważnym i wnikliwym artykule Kołaczkowskiego. Estetyzm, odrzucający znaczenie socjologiczne dzieła, nie interesujące się osobowością twórcy, ani treścią, jaką on w piękną formę ubiera, nie potrafi, choćby chciał przeciwstawić się tej obcej inwazji. W tej atmosferze zupełnie naturalnym i konsekwentnym okazuje się fakt, o którym wspomina Kołaczkowski, zestawianie przez K. Zawodzińskiego artyzmu Mickiewicza i Słonimskiego. Na płaszczyźnie formy literackiej, nie będącej funkcją wyrażanej treści twórcy ci istotnie mogą być rozważani jako współrzędni, Tuwim i Hemar stanąć mogą obok Słowackiego i Kasprowicza. Naukowe metody nie uwzględniają takich nieobliczalnych wybryków, jak geniusz czy odrębności typów duchowych.

Kołaczkowski, omawiając racjonalistyczno-mechanistyczne koncepcje szkoły kridlowskiej, jej brak krytycyzmu względem siebie, podejrzliwość co do „prawowierności doktrynalnej innych i metody propagandy nazywa to psychicznym bolszewizmem. Istotnie, wiele z tych cech właściwych jest filozoficznej szkole sowieckiej. Ale i temu nie należy się zbytnio dziwić. Całkowite pominięcie wszelkiej treści, wszelkiego poglądu na świat w badaniach literackich w wyłącznym poszukiwaniu zagadnień formalnych pozwala dowolnie przesiąkać treści obcej, najczęściej najszkodliwszej. Tylko wypełnienie wszelkich form własną, przez siebie wypracowaną, treścią pozwoli usunąć treść obcą. Czas już najwyższy, abyśmy przestali być małą pływającą wysepką, wahającą się na falach zmiennych prądów. abyśmy, nawiązawszy nowe kontakty z przeszłością, rzuciwszy mocne, jasne plany w przyszłość, stali się kulturalnie narodem w całym tego słowa znaczeniu.

A. Kr.

Biblioteka polska w Pradze

Przygotowania do założenia Biblioteki Polskiej w Pradze są w pełnym toku. Akcja ta zakrojona na szeroką skalę, mająca na celu podniesienie zainteresowania społeczeństwa czechosłowackiego literaturą polską oraz przyczynienie się do pogłębienia stosunków kulturalnych polsko - czechosłowackich, jest już zupełnie przygotowana. W ciągu 1937 roku ukaże się 10 tomów Biblioteki Polskiej.

Firma Mazáč, która wydaje Bibliotekę Polską, przygotowuje wydanie prospektów, o Bibliotece wygłosi odczyt w radio czechosłowackim poseł Czechosłowacji w Warszawie, dr. Juraj Slavik, Bibliotece poświęcona będzie wielka „herbatka literacka”, którą urządzi Towarzystwo Czechosłowacko - Polskie w Pradze.

Książki nadesłane do Redakcji

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI. „Oko proroka czyli Hanusz Bystry i jego przygody”. Powieść z dawnych czasów. Wydanie nowe, opatrzone objaśnieniami. We Lwowie, nakładem Macierzy Polskiej. 1937. Str. 328.

ROMAN INGARDEN. „O poznawaniu dzieła literackiego”. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1937. Str. VIII + 274.

LORD BADEN POWELL. „Moje przygody i przeżycia”. Lwów 1937. Str. 206.

J. KISIELEWSKI. „Powrót”. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1937. Str. 348.

STANISŁAW BRZOZOWSKI. — „Współczesna powieść i krytyka”. Artykuły literackie. Studio o Wyspiańskim. Warszawa 1936. Dział VI.

DYMITR MEREŻKOWSKI. „Jezus Nieznany”. Przekład Horzelskiego. Warszawa 1937. Str.383.

ANDRÉ GIDE. „Powrót z ZSRR”. Warszawa 1937. Instytut Wydawn. „Biblioteka Polska”. Str. 111.

DR. VICTOR PAUCHET. „Droga do szczęścia”. Wychowanie siebie od nowa. Tłum. z francusk. E. Jędrzejewiczowa. Warszawa 1937. Instytut Wydawn. „Biblioteka Polska”. Str. 341.

ANTONI ALEXANDROWICZ. — „Mandżuria”. Jej przeszłość, teraźniejszość. Kraj i ludzie. Warszawa 1937. „Biblioteka Polska”. Str. 172. Z ilustracjami i mapką.

G. VON LE FORT. „Papież z Ghetta”. Powieść. Przekł. J. Szaudyngera, Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. — Warszawa. Str. 254.

ZDZISŁAW HARLENDER „Czciciele Dadźboga Swarożyca”. Warszawa 1937. „Biblioteka Polska”. Str. 240.

Tragiczne przesądy murzyńskie

W Detroit wydarzyła się wstrząsająca przygoda na tle wierzeń i przesądów murzyńskich. Pewna murzynka zaalarmowała telefonicznie policję, że jej życiu zagraża niebezpieczeństwo. Policjanci, którzy przybyli do mieszkania murzynki, zauważyli dziwnik napełniony wrzącą wodą. Była to „kąpiel obrzędowa, przygotowana przez męża murzynki, dla niej i trzynastoletniego dziecka. Jak się okazało, mąż chciał przemocą zanurzyć matkę i dziecko w tej kąpieli, gdyż według wierzeń jego sekty, taka ofiara kończąca się śmiercią, przynosi szczęście pozostałym członkom rodziny.

Bezcenna figurka wyorana z ziemi

Mieszkaniec leżącej pod Trypolisem wsi przybył do miasta, gdzie chciał u jubilera sprzedać dużą figurkę ze złota.

Jubiler wezwał policję, która odebrała chłopu figurkę i przesłała ją do zbadania Komisji Archeologicznej. Figurka ta, która została prawdopodobnie wyorana przez chłopa, przedstawia wartość 4 milionów fr. W okolicach Trypolisu, bogatych w zabytki archeologiczne z czasów fenickich i rzymskich, już nieraz w ten sposób dokonano ciekawych odkryć.

Nina Puchalska

Neapol miasto kontrastów

(Korespondencja własna „ABC”)

Neapol zatoka — rozpościerająca się aż po skaliste wybrzeża Capri, wynurzające się z morza, niby wizja, odblask piękniejszego piatońskiego świata. Wiecznie ten sam Neapol. Tęsknota artystów, ukochanie poetów, miasto pieśni i miłości.

Porzucam via Caracciola, tłum eleganckich turystów i aut, wielkie pałace — hotele przy Santa Lucia — gubię się wśród romantycznych uliczek. Wiele dziś z nich zburzono — trotuary i jezdnie zastępują ciemne zaułki. Rząd faszystowski wybudował nowe piękne dzielnice na Posillipo, Vomero, dał miastu nowy tunel della Vittoria, pałac pocztowy i dworzec morski. Ale wiele z dawnych domostw zostało, utrzymały się prastare zamczyska andegaweńskie i normandzkie. A romantyczny pałac donn'Anna błyszczy nad zatoką.

Błądzę po zaułkach Neapolu tych bez nazw, bez etykiety przewodnika. Z okna przechyla się wdzięczna główka dziecka „Signorine non guardate i mazinai” wyśpiewuje słowa modnej piosenki. Jest zawsze ten sam łabuziak „scugnizzo” choć ma na głowie fez z oznaką Balilla. Ten sam śliczny przekorny malec z rzeźby Gemito. Lata po całym Neapolu, kołacze po trawnikach, lecz zobacz go z jaką godnością i dumą kroczy w paradzie, w swej czarnej koszulce, przepasany na piersiach białym lakierowanym paskiem, on najmniejszy żołnierzyk.

Dzwonią tramwaje, mkną auta, na gmachu Federazione Fascista powiewa zwycięski „tri colore”. Minęli obcy najeźdźcy.

Przedstawiciele dynastii, co ongiś rządziła Neapolem, wyglądają z nisz fasady pałacu królewskiego. Minęli obcy najeźdźcy — przez renesansową przeliczną Porta Capuana, której wieże noszą dumne nazwy „honor i cnota” — przechodzi żołnierz w czarnej koszuli — zdobywca Abisynii. Schodzę do portu. Zamczysko normandzkie „castell dell'ovo” szczerzy swoje mury groźne i ponure.

W „trakttorii” o ciemnym pułapie, pełnej dymu marynarze grają w karty, inni jedzą „frutti dell' mare” inni zalecają się do młodej dziewczyny, pozostali kłócą się zawzięcie, obrzucając się stekami przekleństw.

Wychodzę na miasto, skręcam znów na Santa Lucia. Ku memu zdziwieniu nie atakują mnie żebracy, których skrzętnie notuje przewodnik. Jestem rozczarowana jak Fraccaroli świetny humorysta włoski, gdy w Sjamie zobaczył, że święte białe słonie sjamskie nie są ani święte ani białe. Może nie mam szczęścia do żebraków.

Schodzę do fontanny na Santa Lucia. Fala morska oddala się i przybliża, uderzając o brzegi. Stok Wezuwiusza, znany z pocztówek, które obiegają świat wiedzący o Neapolu tyle, że należy tu przyjechać i umrzeć. Jest to oferta dziś dość aktualna. Spoglądam na zatokę jakby wyczarowaną z bajki, za mną wre życiem Neapol. Miasto klęski, kataklizmów, trute zarazą i najcudowniejsze źródło zdrowia. Burzone przez wroga, wydane na łup wojen i klęsk i święcące zarazem światu myślą co promieniowała z wyżyn Monte Casino przybytek nauki i sztuki.

Neapol miejsce największych ekstaz religijnych w katedrze Świętego Januarego, w sanctuarium Madonny i siedlisko rozkoszy zmysłowych — port zatracenia.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Pod światło

Posągi, plagiaty i szczyty

Przy odnawianiu katedry wileńskiej powstał spór, czy posągi na frontonie i w niszach ścian kościoła, które są jakoby za duże i psują przez to harmonię architektoniczną katedry, usunąć, zmniejszyć(!), czy może zostawić je takimi, jak są. Od setek lat posągi te zdobiły katedrę i jakoś się ludziom podobała, aż tu nagle — problem.

PROBLEM POSĄGU

A swoją drogą — szczęśliwe to Wilno. Jeśli się kłóci, to przeważnie o posągi. Świętych, poetów, czy innych „posianników niebios”. A zawsze łatwiej dogadać się, kiedy idzie o posąg, niż kiedy idzie o żywych ludzi, zwłaszcza takich, którzy w głębi skromnej duszyczki sami dla siebie oczekują posągów—od współczesnych.

I PROBLEM PLAGIATU

Dalekie, ciche Wilno martwi się o swoje posągi. Warszawa ma inne problemy. Najpopularniejszym z nich jest chyba problem plagiatu. Plagiat — to pojęcie, które w umyśle przeciętnego Warszawiaka (Warszawianki są nieprzeciętne) jest jednym z głównych składników rzeczywistości. Właśnie nie — „jest”, a — „stało się”. Bowiem dotychczas normalnie uważano plagiat za jedną z form przywłaszczenia cudzej własności, albo — mówiąc po akademicku — ekspropriacji. Obecnie „czynniki autorytatywne” lansują inną koncepcję: — plagiat jest pewną formą pracy literackiej, bądź naukowej, która aktualnie nie posiada prawa obywatelstwa i właściwie jest... niewłaściwa, ale, jeżeli warunki obecne ulegną ewolucji, to wówczas, być może, plagiat stanie się metodą dopuszczalną...

Zwłaszcza, gdy tempo pracy wzrośnie.

Tylko, że w wypadku plagiatu naukowego „tempo pracy” nie może być usprawiedliwieniem. Uczony nie jest wyścigowcem. Nie potrzebuje biec z prądem chwili, bo najczęściej sam owe „prądy chwili” wytwarza.

Plagiat naukowy jest szczególnie odrażający.

UCZENI POLSCY

Uczeni polscy cieszą się zasłużonym rozgłosem — częściej za granicą niż w kraju. Jeżeli tak się dzieje, to przyczyną tego bywa niekiedy nieco nie unormowana rozległość „zainteresowań” niektórych z pośród tych uczonych.

Cóż z tego, że profesor K. jest wybitnym i uznanym autorytetem w dziedzinie logiki, skoro społeczeństwo polskie zna go przede wszystkim z artykułów dziennikarskich, w których raz po raz woła o policję na uczelniach?

Cóż z tego, że profesor C. jest niemniej poważnym socjologiem, skoro słyszy się o nim przede wszystkim, jako o zdeklarowanym obrońcy żydów?

Jeżeli o profesorze W., który prześcignął tamtych w niechęci do polskiej młodzieży akademickiej, słyszy się niewiele, to mniej dziwne, bo o nim, jako o uczonym — w ogóle mało słychać. Ale inni?

I POLSCY ALPINIŚCI

Od naukowców można i trzeba wymagać poważnego i beznamiętnego stosunku do rzeczywistości. Od ludzi, którzy nauce poświęcili swe uzdolnienia sportowe — można go wymagać również, ale przede wszystkim trzeba żądać poważnego traktowania zadań, których się podejmują.

Od pewnego czasu PAT-na ogłasza wrzaskliwe, reklamiarskie komunikaty o zwycięskim pochodzie polskiej wyprawy alpinistycznej w Andy. Nie jest to pierwsza tego rodzaju wyprawa. Ludzie, biorący w niej udział są dzielni i sympatyczni, ale reklama, którą się im robi jest — nieco przesadna.

PEWNOŚĆ, ZAUFANIE

Polskie wyprawy alpinistyczne nacechowane są na ogół ostrożnością i — poszanowaniem niebezpieczeństw. Podążają zazwyczaj utartymi szlakami spokojnie, pewnie i wytrwale. To też ludzie złośliwi ciągle jeszcze przypominają jedną z takich wypraw, która bohatersko zdobyła pewien szczyt na piechotę, mimo, że z drugiej strony na ów szczyt prowadziła... kolejka linowa. Ponieważ owa wyprawa była — jak wszystkie szeroko reklamowana, jako nowe „osiągnięcie” polskiej alpinistyki, ludzie poczęli się trochę dziwić. Wówczas pojawiły się wyjaśnienia, że owszem, że wyprawa była celowa, że cel osiągnięto, że tylko pokazanie, iż dla prawdziwych sportowców, alpinistów, miłośników gór wygodne kolejki na szczyty są nie potrzebne.

No, ale potem wybudowano kolejkę na Kasprowy...

UZUPEŁNIĆ PAL!

Pisze nam jeden z Czytelników:

Jeśli już nie można rozpędzić „P.A.L.-u” na cztery wiatry, to przynajmniej należałoby jego skład osobowy odpowiednio skompletować. Niech ustąpią stamtąd te nieliczne wartościowe i szlachetniejsze wyjątki, a na ich miejscu niech zasiądą — obok plagiatorów i ich obrońców — jeszcze np. Tuwim. Wiast i im podobni. Jeśli chodzi o publicystykę, to możnaby zaproponować p. Muszkatenblitta oraz ewentualnie kogoś z redaktorów „Płomyka”, np. Mandelbauma - Drzewieskiego.

Trudno odmówić słuszności naszemu Czytelnikowi.

Stanisław Grzelecki.

Maria Rutkowska

Jo van Ammers-Küller prawdziwa

„... i tylko, kiedy burza morska bije o brzegi, w kraju rodzi się niepokój. Ludność całego wybrzeża opuszcza swoje ciche domy i spieszy bronić tam przed wodną nawałnicą. Ramię przy ramieniu stają wtedy do pracy wszyscy: robotnicy, bogaci kupcy, urzędnicy. Łączy ich wspólna troska i jeden jest wspólny wróg — żywioł. Potem przychodzą zwyczajne codzienne dni, łagodnie błękitnieje niebo, a na lądzie, szeroką równiną płynie normalnym torem spokojne życie pracowitego ludu, życie bez burz wewnętrznych i wstrząsów".

Tak o swoim kraju mówiła na odczycie, zorganizowanym przez pewne kobiece stowarzyszenie „wielka i sławna" Jo van Ammers - Kuller. Stała na podium wysoka, smukła, spowita w lśniący jedwab wieczorowej sukni Sala, pełna kobiet słała w jej stronę nieustanne uśmiechy zachwytu i biła brawa. Przemawiająca pisarka przyjmowała to wszystko bez zdziwienia, uprzejmym skinieniem głowy, jak rzecz jej należną i bardzo zwykłą.

Gdy skończyła, otoczył ją tłum wielbicielek. Wyszukane słowa niemieckie, francuskie i angielskie mieszały się z pospolitymi wykrzyknikami, wyrażanymi po polsku: „Ach, jak ona pięknie mówiła!"

I w blasku, jaki wokół siebie roztaczała ta „sławna i wielka" promieniały inne kobiety: bliskość kobiecej „sławy" wywołuje zawsze przyjemne refleksje w tych, które czują się „płcią wiecznie niedocenianą".

— Taka Ammers - Küller jest najlepszym przykładem, że kobieta może być wybitną jednostką. Każda z nas mogłaby być wielka, gdyby...

Końca tych cennych rozważań niestety nie dosłyszałam. Koło mnie jakaś elegancka dama prawiła głośne komplementy prelegentce.

— ...i nigdy nie zapominamy, że jest pani najdzielniejszym obrońcą praw kobiecych.

To zakończenie Jo van Ammers - Küller przyjęła z zagadkowym uśmiechem.

Podobny uśmiech zjawił się na jej twarzy, kiedy rozmowę z nią zaczęłam od „sprawy" kobiecej w jej książkach.

— Nie jestem feministką, nie należę do żadnych kobiecych organizacyj. Ilekroć zjawiam się poraz pierwszy w jakimś kraju zawsze muszę prostować to błędne o mnie pojęcie. „Pochód krzyżowy" dlatego napisałam, że historia sufrażystek angielskich nigdy nie była dotąd należycie przedstawiona. Albo opisywały ją egzaltowane kobiety, apoteozując sufrażystki, albo mężczyźni, którzy dawali tylko pełne szyderstwa karykatury. Metody, jakimi walczyły angielskie kobiety o swoje prawa nie były słuszne. Nie mniej historia tych walk miała momenty tragiczne, a wśród sufrażystek wiele było pięknych, szlachetnych postaci.

— Jest pani wszakże zwolenniczką równouprawnienia?

— Tak. Kobieta w czasie wojny, kiedy bez zmrużenia oka opatrywała krwawiące rany i potym przy swoim warsztacie pracy wspól z mężczyzną walczyła z nędzą powojenną, wykazała, że potrafi mężczyźnie dotrzymać kroku. Dzisiejsze kobiety pozbyły się niepotrzebnej pruderii i hipokryzji, zaś koleżeństwo z mężczyzną jest podstawą wzajemnego głębszego zrozumienia, na którym opiera się istota szczęśliwego małżeństwa. A szczęście w małżeństwie, dom rodzinny i dzieci to przecież sprawy dla kobiety najważniejsze.

Siedzimy na przeciwko siebie. Jo van Ammers - Küller ma na sobie czarną suknię bez wycięcia, prostą i elegancką, której jedyną ozdobą jest sznurek pereł ciasno zapięty pod szyją. Mówiąc, podkreśla sens słów subtelnymi ruchami szczupłych rąk. Przy każdym ruchu dłoni mieni się bogatym ogniem brylant osadzony w pierścionku. W kasztanowych włosach, które prześwieca światło, padające z okna, widzę srebrne nitki.

— Czy teraz pani pracuje nad nową jakąś książką?

— Tak. Ale już nie kwestia kobieca — śmieje się szczerym uśmiechem, wesołym refleksem odbijającym się w oczach — mam dosyć tego. Pisze powieść obyczajową z życia Holandii z XVII w.

— Czy dużo czasu poświęca pani na prace przygotowawcze?

— O tak. Nie znoszę rzeczy powierzchownych Życie, odzwierciadlone w książce musi być jak najbliższe prawdy.

— Holandia jest zawsze ulubionym terenem akcji dla pani powieści?

— Właśnie. Moja krytyka „rodzima" po ukazaniu się pierwszych moich książek orzekła, że holenderskość tych powieści uniemożliwi im zdobywanie czytelników w innych krajach.

— powieści pani popularne są wszędzie.

— Tak. „Kobiety z rodu Coornveltów" przetłumaczono na dwanaście języków.

— Taki podbój świata zapewne daje pani dużo satysfakcji?

— Naturalnie. To samo chyba odczuwa każdy twórca. Piszę po to, aby wypowiedzieć nagromadzone myśli, ale cieszę się, gdy moje



słowa zdobywają świat, jak to pani określa.

Jest pewna siebie, przyzwyczajona do powodzenia. Głowę odchyla lekko w tył ruchem władczym i mówi o swoim powodzeniu bez fałszywej skromności.

— A kiedy wyczuła pani literackie powołanie?

— O, bardzo dawno. Kiedy miała 15 lat, napisałam nowelę, której tematem była miłość dwojga młodych ludzi. Wydrukowałam ją w tajemnicy przed rodzicami w jednym z pism. Zgorszenie w rodzinie, wie pani, w takiej czcigodnej, wytwornej rodzinie holenderskiej było ogromne. Nie mniejsze oburzenie wywołałam w szkole. W ogóle moje postępowanie często wywoływało zgorszenie wśród moich wychowawczyń wzorowej pensji dla panien i w moim domu. Na pensji odsiadywałam kary, w domu musiałam słuchać umoralniających przemów. A cała moja „nie moralność" polegała na tym, że pragnęłam trochę samodzielności, swobody, takiej, jaką mieli moi rówieśnicy chłopcy. Spacery po ulicach rodzinnego Delft pod okiem różnojęzycznych guwernantek były dla mnie nieznośną torturą.

Szczupła twarz bez żadnego maquillage'u pełna jest cała wesołości. W żywych inteligentnych oczach zapalają się coraz nowe błyski. Słowa padają jedne za drugimi szybkie i lekkie.

— Czy czytelników własnego kraju zdobyła pani równie łatwo jak zagranicę?

— Tak i to jest jeden z moich większych sukcesów. W Holandii autorzy początkujący mają wielką tremę, a wielu nie odważy się wydać swoich w tajemnicy pisanych utworów. Krytyka jest bardzo surowa i więcej jest krytyków niż autorów.

— A jaka jest historia pani kariery scenicznej?

— To było moje najgorętsze pragnienie, dla którego zresztą nie znajdowałam zrozumienia wśród moich najbliższych. W Holandii mają wstręt do teatru. Nawet minister sztuki nigdy nie odwiedza tego „podejrzanego" w przekonaniu większości Holendrów przybytku.

— Ale mimo to pani występowała?

— Tak. Śpiewałam. Ale moją artystyczną karierę przerwało małżeństwo. Po tym w pisaniu mogłam wyładować artystyczne aspiracje. Pisałam zresztą prócz powieści wiele utworów scenicznych, grywanych w Holandii.

— Ale zawsze pani stosunek do życia był oparty o zainteresowania artystyczne?

— Tak. Jestem tylko pisarką. Życie, pojęte wszechstronnie interesuje mnie tak jak artystę malarza krajobraz, który chce malować, ze wszystkimi szczegółami. Interesują mnie ludzkie osobiste sprawy i zagadnienia socjalne, ale nie biorę udziału w żadnych pracach społecznych. To nie jest mój żywioł.

— Sprawy wewnętrzne Holandii interesują jednak panią?

— Oczywiście. Ale w moim kraju nie ma jakiś takich problemów i kwestii, któreby wymagały czynnego uczestniczenia w nich wszystkich. Holandia nie ma konfliktów wewnętrznych. Żyje spokojnym życiem, wypełnionym pracą, której szczęśliwie nie brak tak, jak w innych krajach. Nie ma właściwie rozbieżności politycznych. Ludność jest wierna dynastii Orańskiej, którą uznają nawet socjaliści. Życie polityczne jest ustabilizowane. Kwestie socjalne nie występują tak jaskrawo jak gdzie indziej. Jest wprawdzie sfera bogatych kupców, dotąd przechowujących bezcenne skarby, ale obok nich sfery robotnicze nie żyją w warunkach takich, któreby rodziły bunt.

— Jest pani bardzo przywiązana do swego kraju?

— Bardzo. Ile razy wyjeżdżam z Holandii, wracam po tym z ogromną radością do swego domu na krańcach Amsterdamu, z którego okien patrzyć mogę na zielone łąki i łagodne holenderskie niebo. Ale podróże lubię pasjami — dorzuca zaraz z młodzieńczą żywością — to jest już właściwość naszej holenderskiej krwi, która poprzez morza uczyniła nas władcami dalekich bogatych ziem. A tęsknota za domem też jest cechą holenderską. Holendrzy kochają dom i życie rodzinne.

— Czy te liczne podróże nie stawały nigdy w kolizji z obowiązkami domowymi, które pani tak wysoko ceni?

— I które bardzo, bardzo lubiłam. Mówię w czasie przeszłym, bo dziś już tych obowiązków nie mam. Mam dwóch synów. Kiedy byli mali, poświęcałam im się całkowicie Nic mnie wtedy nie mogło wyrwać z domu. Pisywałam też mało. Ale dziś moi synowie są dorośli. I chociaż nadal łączy nas najgłębsza więź, wynikająca nie tylko z miłości, ale i ze wspólnego zrozumienia, nie jestem już im tak, codzień potrzebna, mają swoje domy i swoje życie. A mój mąż... — uśmiech w wesołych oczach zgasł, jak zdmuchnięta świeca i wąskie usta ścisnęły się bolesnym grymasem — z moim mężem, nie na moje żądanie, rozstaliśmy się przed kilku laty.

Czy nieustannie wracający we wszystkich powieściach Jo van Ammers - Küller, temat szczęśliwego małżeństwa był wypowiedzią jej własnych niezaspokojonych tęsknot?

— Czy dlatego kobiety z jej książek, pełne kobiecości i uczucia tak ciężko nieraz musiały walczyć o swoje szczęście?

Tego pytania jednak nie mogłam postawić...

PODRÓŻ POŚLUBNA

Konduktor do młodej pary, odbywającej podróż poślubną:

— Bardzo państwa przepraszam, ale nasz pociąg stoi już od dwóch godzin na ostatniej stacji.

Tajemnicza epidemia na Syberii

Władze sowieckie są poważnie zaniepokojone wybuchem tajemniczej epidemii wśród ludności syberyjskiej. Dziwna choroba, która w okręgu zabajkalskim objęła ponad 20.000 osób, objawia się najpierw bólami w kościach, podobnymi do zwykłych niedomagań przy grypie. Stopniowo niedomagania te obejmują mięśnie i kończą się niedowładem nóg i rąk. Wybuch nieznanej epidemii wywołał wśród ludności miejscowej paniczne nastroje. Mieszkańcy uważają chorobę za dopust Boży i karę za krwawe zbrodnie bolszewików. Wrogie dla bolszewizmu nastroje powstałe na tym tle wśród ludności syberyjskiej, przybrały takie rozmiary, że wysłana do okręgu zabajkalskiego, gdzie jest największe nasilenie epidemii, specjalna komisja lekarska musiała wrócić do Moskwy, gdyż ludność nie dopuściła lekarzy do łoża chorych. Obserwacje poczynione w tych warunkach przez lekarzy nie dają dostatecznego materiału dla wykrycia istoty nowej epidemii, która szerzy się w zastraszający sposób, ogarniając coraz to nowe okręgi.

Zaślubiony księżyc

Angielski podróżnik Richard Steck opowiada interesujące szczegóły na temat wierzeń ludu murzyńskiego Ubangi, zamieszkującego południową Afrykę. Szczep ten oddaje cześć księżycowi, co jest tym dziwniejsze, że przeważnie w Afryce spotkać się można z kultem słońca. Murzyni uważają, że księżyc jest bratem Marsa i że jest zaślubiony z dwoma żonami — zorzą poranną i gwiazdą polarną.

Nów księżyca połączony jest z tradycyjnym świętem czarnoskórych, oddających się w tym dniu licznym zabawom i tańcom. Dziecko murzyńskie urodzone w okresie nowiu, stanowi prawdziwą pociechę rodziców, gdyż opiekować się nim będzie „błogosławiony promień księżyca".

MACIERZYŃSTWO

— Wyobraź sobie, Karolku — woła uszczęśliwiona małżonka, po powrcie z ogrodu zoologicznego — nasz Bebuś zaczyna mówić!

— Rzeczywiście?

— Gdyśmy przechodzili koło foki, zawołał dwa razy: „Mama, mama!"

Prof. Tadeusz Zieliński

Siedemdziesiąt lat

I.

„I śni się cudny sen Tatianie: Jej śni się...".

I tak dalej z dziesięć zwrotek po kolei. Ludzie w moim wieku wiedzą doskonale, że starość nielitościwie ściera wrażenia lat ostatnich, ale pozostawia nietkniętymi te, które wyrzeźbiły się w naszym umyśle w dzieciństwie lub wczesnej młodości. Widzę, jakby to było dziś, mego starszego kolegę z piątej klasy, jak monotonnym głosem wkuwa ten wiersz.

Dodam, że działo się to w pensjonacie dokąd mnie oddano, bym lepiej opanował język niemiecki. Tak samo, jak starszego kolegę, który był mym rodakiem.

„Jej śni się...". To jest bardzo ciekawe; fantazja pierwszoklasisty chciwie wchłania szczegóły cudownego snu. Nie można przeszkadzać starszemu: jeszcze, nie daj Boże, sprawi lanie. Ale oto już skończył. Lekcja wykuta, teraz może odłoży książkę.

— Co czytałeś?

— Puszkina „Sen Tatiany".

— Jakiej Tatiany?

— No, mój kochany, nie mam czasu ci opowiadać. Przeczytaj sam, jeżeli masz ochotę.

Podaje mi książkę. Z pietyzmem biorę ją do ręki; ileż tam musi być cudów, sądząc z tego, co usłyszałem.

Zaczynam ni to czytać, ni to przerzucać.

„Wujaszek mój, uczciwych zasad"... „Wioska, gdzie nudził się Onegin"... itd. Nie to, nie to. Wysilam się, ale nie znajduję nic cudownego. Mam wreszcie: „I śni się cudny"... O to co innego, to już do rzeczy. Można to z przyjemnością i z wciąż wzrastającym zamieraniem serca przeczytać. A reszta — niech poczeka.

Nic nie szkodzi, poczekało i doczekało się. Właściwie odwrotnie, doczekałem się ja.

II.

Ma się rozumieć, że każdy owoc ma swój czas. I dla mnie, dziewięcioletniego malca, właśnie takie ujęcie Puszkina było najwłaściwsze.

Wyrosłem, o ile w ogóle wyrosłem, w rodzinie staropolskiej. Na etażerce w gabinecie ojca stało małe popiersie Mickiewicza, a jego dzieła — prawda, że w niekompletnym petersburskim wydaniu — były moją pierwszą lekturą. Oczywiście nie wszystkie, a tylko te, które były dla mnie dostępne; uważał na to mój ojciec. A więc przede wszystkim — ballady i romanse. Diabłów i widm było tam pod dostatkiem: sam Mefisto w „Pani Twardowskiej", przybysze z tamtego świata w „Liliach", „To lubię", „Rybka" i t. d. Następnie druga część „Dziadów" z licznymi widmami, czasem dobrymi, ale przeważnie strasznymi. I oto teraz do tego towarzystwa przybywają całkiem naturalnie „półżuraw i półkot" i reszta.

I tak samo naturalnie zlały się w mej świadomości dwa odtąd już nieodłączne obrazy dwóch słowiańskich Dioskurów: Mickiewicza i Puszkina.

III.

We wspomnianym petersburskim wydaniu mieścił się również życiorys polskiego poety. Oczywiście, że nie od razu zwrócił moją uwagę: na razie było nie do tego. Kiedy wreszcie to nastąpiło — pierwsze, co mi się rzuciło w oczy, było imię Puszkina. Okazuje się, że obaj poeci znali się doskonale, spotykali się w Petersburgu i jego okolicach i byli nawet przyjaciółmi. Ze wzruszeniem czytałem te stronnice — a częściowo nawet z trwogą: „co będzie, jeżeli ta przyjaźń okaże się tylko chwilowa, jeżeli w ślad za nią przyjdzie niechęć?". Oddźwięki 1830 roku unosiły się jeszcze w powietrzu. Ja sam niejednokrotnie wyczułem ich wpływ na sobie; Rosja i Polska, Puszkin i Mickiewicz — czyż mogli do końca pozostać przyjaciółmi? Życiorys mnie nie rozczarował: o późniejszych nieporozumieniach nic w nim nie było.

Wprawdzie wydanie było, jak już wspomniałem, niepełne. Szczególnie rzucał się w oczy brak III cz. „Dziadów". Zdaje się, nie przyszło mi wówczas do głowy spytać o przyczynę tego braku. Z zagranicy właśnie wróciła pewna znajoma pani i przywiozła memu ojcu w prezencie paryskie wydanie Mickiewicza. Jak udało się jej ukryć je przed bystrym okiem straży granicznej — nie dowiedziałem się nigdy. Twierdzenie, że przywiozła te książki w mufce, wydało mi się dość nieprawdopodobne. Ale to nie jest ważne — najważniejsze było to, że piękne zielone tomy znalazły się w bibliotece mego ojca i — co samo przez się rozumie się — również w rękach jego syna.

IV.

Było to prawdziwe olśnienie. Wiele nowego było w tym wydaniu, a pierwsze miejsce zajmowała upragniona III cz. „Dziadów". Chciwie zacząłem ją pożerać. Przede wszystkim oczywiście tragedię wileńską, ten I akt niedokończonego dramatu, po czym muza poety powróciła do bliższego mu stylu epickiego i zastąpiła ciąg dalszy znanym epizodem o Petersburgu, ściślej — szeregiem epizodów. Jednym z nich, z kolei czwartym, był „Pomnik Piotra Wielkiego":

„Z wieczora na dżdżu stali dwaj
młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy
się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec
z Zachodu,
Nieznana carskiej ofiara
przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego
narodu,
Sławny pieśniami na całej
Północy.
Znali się z sobą niedługo,
lecz wiele:
I od dni kilku już są przyjaciele".

— Kto to są ci dwaj? — spytałem ojca.

— Mógłbyś sam się domyślić. Przybylec z Zachodu — to Mickiewicz; wieszcz ruskiego narodu — to Puszkin.

V.

Minęło wiele lat. Wojna światowa zbliżała się do swego tragicznego zakończenia: w Petersburgu życie kipiało. Demonstracje, wiece i mowy, mowy, mowy...

Między tematami, poruszanymi na tych przemówieniach, znalazł się i Mickiewicz—przede wszystkim stosunek jego do Puszkina. Nastrój publiczności był najżyczliwszy.

Pewien mój dobry znajomy z owych czasów — nie wiem, czy żyje on jeszcze i czy mnie pamięta — wygłaszając przemówienie na ten temat, zacytował i ów wiersz w przekładzie rosyjskim. Akcentując umyślnie słowa „pod jednym płaszczem" dodał od siebie: „A jednak byłoby lepiej, aby każdy z nich miał własny płaszcz". Słowa te podobały się publiczności — rosyjskiej tak samo, jak sam mówca.

I ja przez siedemdziesiąt lat, nosząc w świadomości swej połączone podobizny obu poetów, do słów tych mogę dodać tylko szczere pragnienie, aby ci dwaj, mając każdy swój własny płaszcz, mimo to pozostali przyjaciółmi.

— Któż to są ci dwaj?

— Domyślić się nie trudno: Polska Mickiewicza i Rosja Puszkina.

(Tłum. z „Russkoje Słowo").

WESOŁE ABC

Ma szczęście
(humoreska sowiecka)

— A Smirnow, wiecie, znowu z wody wyszedł sucho.

— A co mu się stało?

— Pozornie nic nadzwyczajnego, wybrał się z nowym znajomym na wieczorek.

— No i co, zabłądził?

— Ależ, nie o to chodzi. Po drodze zdecydował się zajść do łaźni państwowej. Wszedł, kupił bilet, rozebrał się, ale się nie namydlił, bo myśli: a nuż wody zabraknie. Jaki pomysłowy! I nagle stop! Woda stanęła. Wszyscy denerwują się, protestują. Wołają kierownika: „Proszę nie denerwować się — mówi ten — to nie garderoba teatralna. Za trzy godziny woda będzie". — „A ci co namydlili się, cóż mają począć?" — krzyczą ze wszystkich stron". — „Ci, co namydlili się niech kupią lemoniady — mówi kierownik — doskonale zastępuje wodę. Trzy butelki wystarczą na chudego, a pięć na tłustego". A Smirnow spokojnie ubrał się i wyszedł suchy. Powodzi się chłopu!

J. Bielskij

PORADA LEKARSKA

— Jakżeż pan czuje się, panie Kaszkowski?

— Nic nie lepiej, panie doktorze.

— No to niech pan nie bierze tych pigułek.

— Ja ich wcale nie brałem, panie doktorze.

— Ach tak, no to niech pan je bierze.

ZABAWA W ZOO

— Wiesz co, tatusiu, zabawimy się w Ogród Zoologiczny.

— A jak się w to gra?

— Bardzo prosto: ja będę małpą, a ty publicznością, która będzie karmiła małpę cukierkami i bananami.



NADZWYCZAJNA TRESURA

NAWRÓT DO BIBLII

— Czy wiesz, że bolszewicy wrócili obecnie do biblijnych imion?

— Czyż być może?

— A tak. Zarzucili swe idiotyczne imiona: Październik, Rewolucja, Proletariusz i wrócili do biblijnych: Stalin nazywa Trockiego — Judaszem, Trocki Stalina — Kainem.

STARA HISTORIA

Jakaś pani żąda, by ją wpuszczono do dyrektora.

Woźny: — To niemożliwe, proszę pani.

— Ależ ja jestem jego żoną.

— Ee, proszę pani, stara historia. Wszystkie panie tak mówią.

W HOLLYWOOD



Wyśmienicie! A teraz proszę zachować się najzupełniej naturalnie.

„ON NA TO ZASŁUŻYŁ"

W małym miasteczku społeczeństwo postanowiło uczcić jubileusz jakiegoś zasłużonego działacza i w nocy, poprzedzającej uroczysty dzień, zbudowało przed jego domem bramę triumfalną, z której zwieszały się girlandy kwiatów i tablica z napisem: „On na to zasłużył". Ale w nocy była burza, kwiaty i ozdoby zerwał wiatr, pozostał tylko sznurek z pętlą i brama w kształcie szubienicy. Nazajutrz przerażony jubilat zobaczył przez okna swego mieszkania stryczek i napis: „On na to zasłużył".

ZGUBA

— Hallo! Czy to komisariat?

— Tak, proszę pani.

— Proszę już nie szukać mego męża. Ja sama go przypadkowo znalazłam w łazience, gdzie go zamknęłam wczoraj, kiedy wrócił pijany.

PRZYJACIÓŁKA

Mała Zosia pogniewała się ze swoją przyjaciółką. Przyjaciółka odeszła, a Zosia gorzko płacze.

— Nie płacz, znajdziesz sobie inną przyjaciółkę.

Zosia płacze jeszcze głośniej.

— Takiej drugiej już nie będzie... Jej tatuś jest cukiernikiem.

PO PRZEDSTAWIENIU AMATORSKIM

— Jak podobałem się panu w roli króla?

— Jeżeli mam być szczery, to wyznam, że od dziś jestem republikaninem.

OSTATNIA RATA

Do sklepu z dziecięcymi wózkami przychodzi klient.

— Chciałbym zapłacić ostatnią ratę.

— Bardzo proszę, a jak powodzi się małemu?

— Dziękuję, właśnie jutro się żeni.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM



— Patrz mamusiu jakie to brzydkie!

— Nic nie szkodzi moje dziecko. Brzydota staje się piękną jeżeli ktoś wyróżnia się pilnością, dobrym wychowaniem, skromnością i grzecznością.

ROZMOWA

Przyszły teść do przyszłego zięcia:

— Jaki dochód miesięczny posiadać będzie pan?

— Około tysiąca złotych.

— To doskonale, bo moja córka będzie miała tyleż.

— Ja już to wliczyłem, proszę pana.

Identyczny

Sołtys z wielką uwagą i powagą włożył na nos okulary, rozerwał kopertę i zaczął czytać pismo urzędowe:

„W pańskim wykazie z dnia 3 b. m. zaszła prawdopodobnie jakaś pomyłka. Jest tam wymieniony Pańko Kriwyj, ur. 15 lipca 1914 r. i drugi Pańko Kriwyj, urodzony również 15 lipca 1914 roku. Czy obie te osoby są identyczne, czy też zaszła tu jakaś pomyłka? Prosimy wyjaśnić natychmiast, w przeciwnym razie będzie Pan pociągnięty do odpowiedzialności za niesumienne wykonywanie obowiązków sołtysa".

Sołtys skończył i wytarł rzęsisty pot z czoła.

— Boże, i za co na mnie spadła taka kara? Za co?...

„Będzie pan pociągnięty do odpowiedzialności". — Co też te przeklęte parobki wyprawiają, a on, biedny sołtys, musi za nich cierpieć.

— Piotrze — krzyknął na woźnego i listonosza w jednej osobie, — przyprowadź mi tu zaraz Pańka Kriwego.

— A którego, bo jest ich dwóch. Jeden przy kościele, a drugi za wsią.

— Przyprowadź obu.

Piotr wyszedł, a sołtys zamyślił się głęboko.

— „Identyczny" — coby to mogło być? Ale widocznie coś niedobrego, jeżeli mnie grożą. Pewnie łobuzy coś znowu nabroili i nie powiedzieli sołtysowi. Ale ja im pokażę?

Wreszcie Piotr przyprowadził Pańka Kriwego, który mieszkał w pobliżu kościoła. Sołtys skoczył do niego.

— Ach ty, łajdaku jeden, a to ładne rzeczy dowiaduję się o tobie.

— Panie sołtysie, to nie ja.

Pańko był zmieszany, co jeszcze bardziej przekonało sołtysa o jego winie.

— Milcz! — krzyknął — Teraz mówię ja. Przyznaj się, czy ty jesteś identyczny, czy nie. Lepiej będzie, jak się przyznasz.

— Nie, nie, panie sołtysie. Tego to ja na pewno nie zrobiłem, przysięgam panu.

— Aha, przysięgasz. To dobrze. Zobaczymy. Piotrze zamknij tego gagatka i idź po drugiego.

Po upływie pół godziny przed sołtysem stanął drugi Pańko Kriwyj. Po drodze już opowiedziano mu, co się stało z jego poprzednikiem. Postanowił więc nie zaprzeczać i z miejsca oświadczył:

— Panie sołtysie, ojczulku, wybacz. Już więcej tego nie zrobię. Bardzo żałuję, że byłem identyczny.

Sołtys aż zzieleniał ze złości.

— Ach ty, łobuzie. To ty tak hańbisz całą wieś. I mnie, waszego sołtysa. I nie wstyd ci? Twój ojciec taki porządny człowiek, a ty doszedłeś do tego, że stałeś się identyczny! Marsz do aresztu.

Sołtys zasiadł przy stole i sapiąc, zaczął pisać odpowiedź na pismo urzędowe:

„W odpowiedzi na pismo z dn. 9 b. m. donoszę, że dokonałem przesłuchania obu oskarżonych. Jeden i drugi rzeczywiście nazywają się Pańko Kriwyj, ale jeden zamieszkuje w pobliżu kościoła, a drugi za wioską. A więc w wykazie nie było błędu. Co do identyczności, to Pańko Kriwyj spod kościoła zaprzeczył, że to on nie jest identyczny, a drugi spod wioski, przyznał się do wszystkiego. Co mam z nimi robić? Na razie siedzą w areszcie. Dodaję, że ani ja, ani nikt z krewnych do tego się nie przyczynił.

Z urzędowym poważaniem
Kiryło Ceber
sołtys

(z ukraińskiego)

Motoryzacja w Polsce



Wbrew narzekaniom malkontentów coraz częściej w Polsce spotyka się w komunikacji linie aerodynamiczne. Część publiczności nosi nawet nosy aerodynamiczne.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Do sędziego zgłasza się młodzieniec, prosząc go o rękę córki:

— Panie sędzio, chciałbym ożenić się z pańską córką.

— Hm, dobrze, a czy pan już byłeś karany?

URZĘDOWO

Wójt wypełnia kartę zgonu niemowlęcia, które utonęło w miednicy.

Zajęcie: ssał pierś.

Przyczyna śmierci: niepotrzebnie wlazł do miednicy.

Uwagi: wcale uwagi nie było i dlatego utonął.

GRYPA NA WESOŁO

Znakomitego amerykańskiego lekarza, profesora K wezwano o północy do chorego. Gdy mu zakomunikowano telefonicznie, że chory cierpi na grypę, profesor nie chciał jechać, ale wreszcie dał się ubłagać.

Przybył, zbadał chorego i pokiwał głową.

— Czy pan już... sporządziłeś testament?

— Nie.

— To zawezwij pan natychmiast rejenta. Czy rodzina pańska jest już zawiadomiona?

— Nie.. nie wszyscy.

— Natychmiast zadzwonić do nich, żeby tu przybyli.

„Umierający" leży z zamkniętymi oczyma.

— Doktorze... ile godzin jeszcze przeżyję?

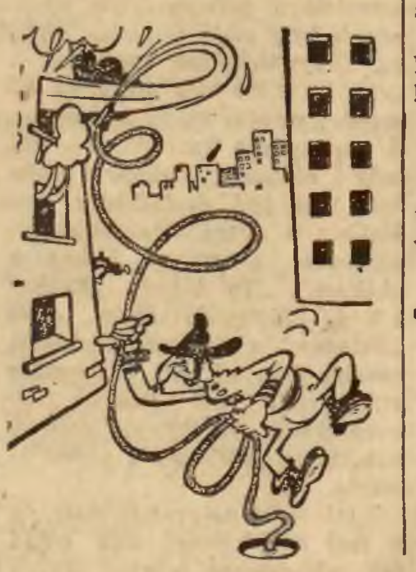
— Godzin! Nie wiem. Sądzę, że około 50 lat. Zażyj pan aspiryny, a jutro już można wstać. Było mi tylko przykro, że ja jeden wstałem w nocy dla pana. Niech cierpią i inni.

JAK TO SIĘ MOGŁO STAĆ?

Grupa turystów zabłądziła w górach. Któryś z nich pyta przewodnika:

— Gdzie my znajdujemy się według pańskiej mapy?

— Według mapy znajdujemy się o, na tamtej górze.



COWBOY JAKO STRAŻAK

KASJER PRZED SĄDEM

Kasjer oskarżony o defraudację zwraca się podczas rozprawy do swego adwokata:

— Ach, ta rozprawa chyba nigdy się nie skończy. Jak długo, zdaniem pana, potrwa cała sprawa?

Adwokat: — Dla mnie dwie godziny, a dla pana dwa lata.

DZIECI

— Dlaczego tatuś śpi w okularach?

— Pewnie dlatego, aby lepiej widzieć co mu się będzie śniło.

NIEZWYKŁA CHOROBA

— Tatusiu, co to jest kleptomania?

— To synku jest jedyna choroba, która nic nie kosztuje, a nawet przynosi pewne korzyści.

W TEATRZE

— Jak tam było w teatrze?

— Świetny sufler, słychać go było nawet w ostatnich rzędach.

CO TO SIĘ STAŁO?

Urzędnik prosi dyrektora o urlop:

— Jakto — woła z oburzeniem dyrektor — przez dwanaście lat pracy nie miałeś pan urlopu i teraz nagle zachciało się panu?

SZKOCI

Po 10-letnim pobycie w Ameryce powraca do domu Mac Keen i zastaje swych dwóch starszych braci strasznie postarzałych z długimi wąsiskami i brodami.

— Bójcie się Boga, dlaczegoście tak pozarastali?

— A czym mieliśmy się golić, kiedy zabrałeś brzytwę do Ameryki — odpowiedzieli obaj naraz.

KTO?

Ojciec do dzieci: — Kto był w tym roku najgrzeczniejszy i robił wszystko, co każe mamusia?

— Ty, tatusiu.

ZMARTWIENIE BOKSERA



To, że zostałem pokonany, jeszcze znioseę, lecz co mnię w domu czeka od żony!

MÓWCA WYBORCZY



— Moi panowie, nic nie przyrzekam, ale przyrzeczenia tego dotrzymam za to w całej pełni.

NASZE DZIECI

— Ciociu, — pyta mała Kazia — czy ty już wielu mężczyzn zabiłaś?

— Ależ, co ty wygadujesz, Kaziu?

— No, bo moja mama mówi, że ty polujesz na męża.

W GÓRACH

Ona: — Och, jak to trudno wspinać się w górę. Przydałby się tu jakiś koń albo osioł.

Mąż: — Oprzyj się o mnie, najdroższa.

U JASNOWIDZA

— Widzę skarb ukryty w ziemi.

— Wiem, wiem, to pierwszy mąż mojej żony.

WSPÓŁCZESNE DZIECI

Babcia opowiada wnukom bajkę.

„A więc król ożenił się z biedną dziewczyną i żyli szczęśliwie".

— Jakto, babciu, a pan premier nie podał się do dymisji?



Kapitan okrętu w swoim mieszkaniu na lądzie.

DOBRY ADWOKAT

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony: — Nie, panie sędzio, mowa mego obrońcy przekonała mnie, że jestem niewinny.

TAK SAMO!

Napadnięty: — Drogi, panie bandyto, niechżeż pan mi nie zabiera pieniędzy. Ja mam straszne nieprzyjemności od żony, kiedy wracam do domu bez grosza.

Bandyta: — A pan sądzi, że u mnie inaczej?

DZIWNI LUDZIE

— Jacy ci ludzie są dziwni?

— Dlaczego?

— No, bo uważasz, jak im powiedzieć, że na niebie jest 987.856.784 gwiazd, to oni wierzą, a kiedy ja im powiem, że mam w kieszeni 50 groszy, to oni nie wierzą i każą mi płacić składkę.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— W tym kapeluszu wyglądam o 10 lat młodziej.

— A ile masz lat?

— 32.

— To chyba już w kapeluszu!..

TYDZIEŃ KOBIECY

300 hafciarek w warszt. chałupniczych

Odrodzenie sztuki ludowej na Podolu

W Warszawie bawi obecnie znana na terenie Podola działaczka społeczna p. T. Modzelewska z Koszyłowiec, przyjechała do stolicy z interesującą wystawą haftów regionalnych, zorganizowaną w jednym z wielkich domów towarowych. Eksponaty obejmują sztuki samodziałów, haftowane ręczniki i poduszki, komplety serwet i nakryć do podwieczorku, pasy i torebki, autentyczne stare stroje ludowe: hafty rękawów, zawojów, czepców i t. p. Wszystko utrzymane w ściśle regionalnych motywach i barwach: czerwieni, czerni, granatu, fioletu. W urządzonych na wystawie wnętrzach chaty podolskiej i kurpiowskiej ze starymi, na desce malowanymi obrazami świętych, dwie Podolanki w regionalnych strojach wyszywają pracowite wzory na płótnie.

Upadek sztuki ludowej

P. Modzelewska — ziemianka z zaleszczyckich okolic, podjęła jeszcze przed wojną niełatwe zadanie: obserwując zanik stroju ludowego, wyczerpanego po wsiach przez tandetny strój miejski, postanowiła wstrzesić na nowo zamierające tradycje.

— Przykro mi było patrzyć nie tylko na stopniowe znikanie stroju ludowego — mówi p. Modzelewska — ale i na postępującą degenerację wzorów. Degeneracja ta uwidacznia się zarówno w formie (zniekształcenie, upraszczanie wzorów), jak i w fałszywym zastosowaniu barw, niepotrzebnej pstrokaciźnie doszywanie szychu i cekinów. Te okropne róże i liście haftowane wszystkimi kolorami tęczy według niemieckich wzorów robót ręcznych, te błyskotki, ta cała pseudoludowa sztuka, którą reklamuje się na pokaz i którą handlują wędrowni żydkowie...

Nie sprzedawaj koszuli...

— Z początku zbierałam stare autentyczne wzory ludowe, ot tak — z ciekawości. W każdej niemal chacie — a objechałam całe Podole: Borszczów, Buczacz, Zaleszczyki — znaleźć można wzory indywidualne, przekazywane tradycją z pokolenia na pokolenie.

— Kolekcjonowanie wzorów nie było łatwe. Nieraz nie mogłam od chłopów wydobyć haftu, o który mi chodziło. Na przykład bardzo rozpowszechniony jest przesąd, że kto sprzeda własną koszulę, spotka go nieszczęście. — Na co pani dziedziczce stara podarta koszula czy zapaska? — nie mogli pojąć, że podarte, wyrzucone już nieraz na strych zahaftowane łachmany mogą mieć jakąś wartość.

Dziś mam już pokaźny zbiór motywów, z górą trzy tysiące wzorów oryginalnych, pochodzących nieraz sprzed dwustu i więcej lat. Żadne muzeum regionalne w Polsce nie posiada tak bogatego zbioru.

300 hafciarek przy pracy

— Kiedy przyszła doba kryzysu i po wsiach podolskich coraz bardziej dawała się we znaki nędza, chłopi i wieśniaczki z okolicy zaczęli się schodzić do mnie do dworu, prosząc o jakąkolwiek pracę. Wtedy wpadłam na taki pomysł: Owszem, dam wam pracę, będziecie haftować według wzorów, które wam podam, za robotę wam zapłacę, ale wzamian za to jeden warunek: musicie sami nosić znowu stroje ludowe.

— Ta metoda okazała się trafną. Dziś już zatrudniam systemem chałupniczym około 300 hafciarek z okolicznych wsi. Niespodziewane źródło zarobku dla wielu z nich okazało się zbawieniem. Biedniejsze wieśniaczki haftują całymi dniami i utrzymują ze swej pracy liczne nieraz rodziny, inne znowu poświęcają się temu zajęciu tylko w wolnych chwilach — zwłaszcza zimą — ot o tyle, by zarobić na sól i naftę. W każdym razie w tym roku wypłaciłam za robociznę we wsi 8500 zł. i wydałam 3000 zł. na płótno, tkane także na warsztatach chłopskich. To już są sumy stanowiące pokaźny zastrzyk gotówki dla wsi.

Motywy z perskich dywanów

Co do mnie nie pracuję na zysk; chodzi mi przede wszystkim o zaszczepienie na nowo tradycji hafciarskich w młodym pokoleniu wiejskim, o przyzwyczajenie ich do stosowania wzorów ustalonych zwyczajem. To są przecież cuda: w motywach haftów podolskich znajdujemy wzory zupełnie identyczne jak na dywanach perskich. W ogóle wpływy Dalekiego Wschodu — motywy etiopskie, perskie, egipskie, chińskie — są bardzo charakterystyczne dla ludowej sztuki Podola i Kurpiów.

Podole wraca powoli do oryginalnego stroju ludowego. Zaczyna rozumieć, co jest naprawdę ładne i wartościowe. Kobiety wiejskie znowu noszą na głowach t. zw. permytki ze zgrzebnego płótna marszczonego paznokciami na glinianej głowie (co za żmudna robota marszczenie takich zakładeczek!) i koszule haftowane w oryginalne motywy o malowniczych nazwach: czarnobrewy, czterogłowy, sosny i t. p.

Typy kobiet z okolic Zaleszczyk w oryginalnych permytkach widzimy na fotografii.

Alina Orzechowska.



Pani moda ma głos

Pod znakiem szkockiej kraty

Zamiłowanie nowoczesnej kobiety do stroju sportowego sprawia, że rok rocznie na wiosnę wracają do mody wszelkiego rodzaju kraty, nadające wybitnie sportowy charakter kostiumom, płaszczom i sukienkom przedpołudniowym. Kolorowy deseń, kratka żółta czy czerwona wprowadzają pożądane ożywienie po długich miesiącach zimowych kiedy ubierałyśmy się, zwłaszcza na codzień, przeważnie ciemno.

Okazje do przeróbek

Tej wiosny ostatnim krzykiem mody będą kraty szkockie. Może to wpływ filmu Katarzyny Hepburn o nieszczęśliwej królowej szkockiej Marii Stuart, a może po prostu fakt, że kraty szkockie są zazwyczaj najbardziej malownicze i twarzowe. Dość, że nowe kolekcje wiosenne Paquin czy Molineux przynoszą liczne modele sukien z wełny w szkocką kratę w kolorach żółtym, czerwonym, zielonym lub błękitnym na tle beige lub czarnym.

Real lansuje wełnę szkocką bardzo jaskrawą: zielono - czerwono - białą (idealne na bluzkę do czarnej spódniczki); Chanel łączy gładką wełnę beige ze szkocką o przeważającym tonie czerwonym, Lelong i Molineux lansują wełny w dużą kratę jednobarwną, np żółtą na czarnym, zieloną na brązowym i t. p.

Moda szkocka jest zawsze mile widziana przez panie, głównie dlatego, że nadaje się znakomicie do przeróbek. Całe sukienki z kraty są zwykle zbyt jaskrawe i opatrują się szybko, natomiast zestawienie gładkiego materiału ze szkockim, użytym na kamizelkę, kołnierzyk, klapy, czy podbicie płaszcza — wygląda doskonale. Cóż za znakomita okazja dla odświeżenia podniszczonych już nieco czarnych i granatowych sukien zimowych!

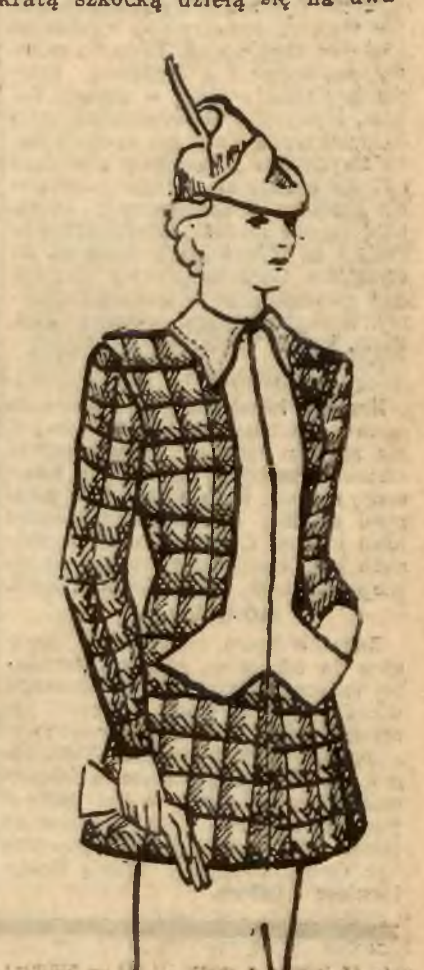
Oryginalny komplet

Bardzo oryginalny jest komplet, który widzimy na rysnku. Sukienka z gładkiej wełny w kolorze popielatym, przód sukienki zapinany na guziki jednorzędowo. Rękawy przy sukience z kraty szkockiej. Na sukienkę nakłada się uwidocznioną na rysunku kamizelkę krajaną jak płaszcz trzyćwierciowy. Kamizelka jest bez rękawów, ponieważ jednak zrobiona jest ze szkockiej kraty a rękawy od sukni również są w kratę — tworzy to jedną całość. Plisy na przodzie płaszcza, tworzące w dole kieszenie, nałożone są z wełny gładkiej jak suknia.

Bardzo dobrym pomysłem jest również połączenie kostiumu wiosennego ze szkocką kratą. Jeśli mamy ciemny kostium z klapami z futerka, a futerko już jest podniszczone i chcemy nadać temu okryciu lżejszy wygląd, wstawiamy cały przód ze szkockiej kraty, zapinając kostium dwurzędowo po obu stronach wstawionego przodu. Na rękawach dyskretne pliski również ze szkockiej kraty. Przy każdym kostiumie bardzo ładnie wygląda krata w kolorze czarno - czerwono - żółtym.

Na codzień i do sportów zimowych

Komplety wiosenne łączone z kratą szkocką dzielą się na dwa



zasadnicze rodzaje: spódniczka z bluzką i płaszcz trzyćwierciowy (spódniczka i płaszcz z wełny gładkiej, podbicie płaszcza i klapy z kraty); lub spódniczka z bluzką i kamizelką bez rękawów. Może być spódniczka i bluzka szkockie a kamizelka gładka, lub odwrotnie.

Do codziennego użytku i na całe suknie używa się na ogół wełny szkockiej ciemnej, o barwach stosowanych i niezbyt rzucających się w oczy: np. żółto-beżowo-brązowej, biało-czarnej z dyskretną nitką czerwoną lub zieloną i t. p. Kratę bardzo jaskrawą używamy przy wykańczaniu gładkich sukienek, np. na kołnierzyki, kieszenie i mankiety lub na sukienki o charakterze wybitnie sportowym. Np. przy sportach zimowych lub pod podróżny płaszcz doskonale wyglądają bluzki z jaskrawej szkockiej flaneli.

Alinette.

Wojna i kobiety

Przygotujmy się do przyszłych zadań!

Tępić pacyfizm wśród kobiet!

„Udział kobiet w Polsce w przygotowaniach do wojny jest więcej niż niedostateczny. Uderzmy się w piersi, przyznając się do winy — i do roboty!".

Tak brzmi zdanie, zawarte w odpowiedzi jednej z Czytelniczek na desłanej na ankietę wojenną ABC. Odpowiedzi kobiet nadeszło sporo, niestety jednak większość z nich przyszło do Redakcji w ostatnich dniach ankiety i większość już nie mogła być wydrukowana. Treść wszystkich odpowiedzi jest podobna: nasze przygotowanie do wojny jest niedostateczne.

Nieoczekiwanie, którejś nocy lub dnia wybuchnie wojna. Za tysiącznymi szeregami żołnierzy będą musiały stanąć kobiety, gotowe do natychmiastowego podjęcia swoich zadań.

Kobiety na posterunkach

Część z nich pójdzie za idącymi na front, stając do służby sanitarnej polowej. Część pozostanie w miastach, pełniąc służbę sanitarną w szpitalach.

Oddziały specjalne kobiece podejmą pracę przy oddziałach łączności, obsadzając telefony, telegraf itp.. Obejmą również drobniejsze posterunki w służbie zaopatrzenia (aprowizacja, odzież, przy której szyciu i reparacji będą potrzebne przede wszystkim krawczynie. Pewna liczba kobiet specjalnie uzdolnionych pracować będzie w wywiadzie. Ponadto poza linią frontu kobiety będą prowadziły niezbędną pracę kulturalną wśród żołnierzy, odesłanych z frontu na chwilowy odpoczynek, podtrzymując równowagę psychiczną walczących i nieustanny zapał do walki.

Na terenach poza linią frontu do kobiet będzie należeć obrona przeciwgazowa i przeciwlotnicza bierna, połączona ze służbą sanitarną (ratownictwo).

Poza tym na barki kobiet spadnie obowiązek spełniania prac, które w czasie pokoju pełnili mężczyźni, a które są niezbędne do utrzymania życia kraju (komunikacja, poczta, telefony, fabryki, przede wszystkim produkujące artykuły, potrzebne na froncie jak np. opatrunki oraz artykuły niezbędnej potrzeby).

Już dziś zaczynajmy!

Bez przygotowania, prowadzonego przez lata kobiety nie potrafią spełnić zadań, które narzuci im wojna. Już dziś, natychmiast, rozpocząć trzeba naukę, która obejmie wszystkie kobiety bez wyjątku — muszą do niej stanąć robotnice, kobiety wiejskie i kobiety z inteligencji. Przygotowanie wojenne ma polegać na: przeszkoleniu sanitarnym, przeciwlotniczym i przeciwgazowym, szkoleniu w służbie łączności, w miarę możności przygotowaniu do podjęcia prac zastępczych na stanowiskach opuszczonych przez mężczyzn (kursy dla kobiet tramwajowe, samochodowe i t. p.) szkoleniu kobiet w lotnictwie.

Niski poziom P. W.

Przygotowanie praktyczne winno być należycie uwzględnione w szkołach i to zarówno w żeńskich szkołach średnich jak i w szkołach powszechnych. Poziom przysposobienia żeńskiego, organizowanego przez P. W. w większości szkół jest niski. Pomijając, że często P. W. jest tylko organizacją, która głównie kieruje wysiłki na „wychowanie państwowe", dzisiejsze P. W. w znacznym stopniu goni za efekciarstwem. Zbiórki sprawiające nieraz wrażenie przedstawień, parady, do których przygotowanie zabiera wiele czasu, wszystko to nie ma nic wspólnego z wojną i z pracą ważną, choć nieefektowną, czekającą na kobiety.

Kursy sanitarne P. W. stoją na ogół na niskim poziomie (czas marnuje się na mustry przed paradami), stare zardzewiałe karabiny, po jednym na szkołę. nie ułatwiają nauki strzelania, a umiejętność strzelania z łuku, do którego wprawiają się dziewczęta P. W., być może mogłaby im się przydać... na jakimś afrykańskim froncie.

Wytępić pacyfizm

Uwzględniając trudności finansowe i niemożność objęcia całej młodzieży żeńskiej przez należyte powszechne przysposobienie wojenne, trzeba organizować kursy przy poszczególnych organizacjach kobiecych w oparciu o pomoc ze strony P.C.K., P.B.K. L.O.P.P. i władz wojskowych.

Ta praca „winna być jednym z naczelnych zadań kobiecych organizacji narodowych" — piszą czytelniczki „ABC". Bo tylko organizacja służąca idei narodowej, potrafi budzić zrozumienie obowiązków wobec narodu, z których jednym jest obowiązek poświęcenia w potrzebie własnego życia.

Podejmując przygotowania wojenne, trzeba wytępić szerzony wśród kobiet pacyfizm i moralnie przygotować je do wojny. Żadnej kobiecie nie wolno w dusze dzieci sądzić zarazę pacyfizmu. Wojna, uderzająca w kraj, zastać musi nas same gotowe do służby na wszystkich odcinkach i gotowe do najtrudniejszego zadania—wspierania własną siłą ducha żołnierzy idących na front.

Rut.

Walka z pornografią

Żydzi demoralizują młodzież szkolną

Władze administracyjne stwierdziły ostatnio masowy przywóz z zagranicy pornograficznych wydawnictw ilustrowanych, książek pseudo - naukowych i fotografij demoralizujących młodzież.

W związku z tym wydano zakaz sprowadzania zagranicznych pism o efektownych i kolorowych okładkach, zawierających treść pornograficzną.

Tępienie wydawnictw pornograficznych odniosło pełny sukces. Należy jednak zwrócić uwagę na inną formę pornografii, szerzonej za pośrednictwem ohydnych pocztówek i fotografij.

W dzielnicy północnej Warszawy znajduje się kilka hurtowni żydowskich, sprowadzających masowo towar tego rodzaju z Wiednia i Paryża.

Sieć hurtowni zalewających Polskę najohydniejszą pornografią działa bardzo zakonspirowanie. Posiada on świetny aparat wywiadowczy i rozporządzając sprytną propagandą, ciągnie z handlu olbrzymie zyski.

Dla uczczenia działaczki społecznej

Korzystając z obecności przybyłych w delegacjach szkolnych z całego kraju na pogrzeb ś. p. Jadwigi Dziubińskiej swoich członkiń, zarząd Stow. Sokołowianek, nauczycielek żeńskich szkół rolniczych zwołał posiedzenie, na którym po wyrażeniu głębokiego żalu po przedwczesnym zgonie pionierki oświaty rolniczej wśród młodzieży wiejskiej ś. p. Jadwigi Dziubińskiej, postanowiono:

1) wydanie specjalnego numeru kwartalnika „Ogniwa", poświęconego zmarłej,

2) ufundowanie funduszu stypendialnego im. Jadwigi Dziubińskiej przeznaczonego dla słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Sokołówku.

Gospodyniom na ucho

Usuwanie plam

Plamy z jodyny schodzą najlepiej pod wpływem 5 proc. siarczanu sodowego, po czym płócze się w wodzie. Jeśliby pozostał rudawy odcień w tym miejscu, trzeba na plamę napuścić kroplę lub dwie wody utlenionej, po czym starannie wypłókać wodą.

Plamy z sosu na obrusie usuwa się posypując je grubo wapnem w proszku z obu stron. Tak pozostawić na parę godzin i następnie wapno zczyścić szczotką.

Plamy z tuszu czarnego i jodyny. Plamy z tuszu czarnego pierzemy w mydle benzynowym z dodatkiem benzyny. Jeśli mimo prania pozostanie plama żółta, to zwilżamy ją 10 proc. kwasem szczawiowym, po czym płóczemy w wodzie.

50 lat istnienia szkoły Leonii Rudzkiej

Komitet obchodu 50-lecia istnienia szkoły Leonii Rudzkiej, który organizuje uroczystą akademię w Radzie Miejskiej w dn. 14 marca b. r. prosi b. wychowanki szkoły o podawanie swych adresów do szkoły ul. Zielna 13 tel. 239-00 lub Kol. W. Ładziny, przew. Komitetu — ul. Mazowiecka 11 m. 31 tel. 292-50.

Wyścigi w Zakopanem

Siódmy dzień sezonu

Dziś zakończony zostaje oficjalny dzień sezonu zakopiańskiego. Dzięki pomocy materialnej kas miejskich w Warszawie, które 9 proc. swego obrotu przesyłają Tow. Zakopiańskiemu, postanowiono dołożyć trzy dni dodatkowe, które odbędą się w dnie: 17 (środa), 20 i 21 (sobota i niedziela).

GONITWA 1.

Z liczby pięciu koni zapisanych do gonitwy pierwszej należy brać pod uwagę tylko Marlenę i Harcerkę. Nemrod, Fosgen i Labor biegają zbyt słabo, by mogły odegrać jaką taką rol. Przypuszczamy jednak, że Marlena biegająca na torze stołecznym w znacznie lepszych towarzystwach, łatwo upora się z **Harcerką.**

GONITWA 2.

Płoty. Finisterre ma już na swym koncie dwie drugie nagrody w gonitwach z przeszkodami. W tej stawce jest poważnym kandydatem na jedno z płatnych miejsc. Nidzica bezskutecznie jak dotąd próbuje szczęścia w gonitwach płaskich i z przeszkodami. Dla Harcerki towarzystwo zapisanych koni jest zbyt mocne. To samo możemy powiedzieć i o Majdanie, który ma łatwiejsze wyścigi w sobotę. Babosz, Hipogryf i Geheimniss nie mają żadnych szans. Turia ma za sobą jedno zwycięstwo w gonitwie z płotami i drugie miejsce za dobrego pochodzenia Kreonem. Szans pewnych odmawiać jej nie można. Zajęcie płatnego miejsca za dobrze przygotowanym do występów Gordonem, przez Faceta, daje gwarancję, że w walce go ujrzymy. Rozegrać gonitwę powini: **Finisterre, Facet, Turia.**

GONITWA 3.

Harcerka kilkakrotnie zapisywana do gonitw w sobotę i w dniu dzisiejszym, ma zdaniem naszym pierwszorzędne szanse na zajęcie w tej gonitwie pierwszego miejsca. Jedynie względnie groźnymi dla niej przeciwnikami będą: Kord i Cross Country. Reszta zapisanych koni będzie statystować. Typujemy: **Harcerka, Cross Country, Kord.**

GONITWA 4.

Znacznie lepsze towarzystwo zapisane do tej cennej gonitwy, dotowanej tysiącem złotych. Stajnia Broszkiewicza wysyła na start doskonałą parę: Incydenta i Bessemerę — zwyciężczynię Wielkiej Nagrody Tatr. Mimo nadwagi, jaką otrzymała Bessemera, para ta zajmie w tej stawce pierwsze miejsce. Z kandydatów na płatne miejsce najlepszym powinien być Orion. Typujemy: stajnię **Broszkiewicza i Oriona.**

GONITWA 5.

Z 15-tu koni zapisanych do tej gonitwy z płotami, większość jest kilkakrotnie zapisywana do gonitw sobotnich i dzisiejszych. Wyróżnić tu jedynie należy Finisterre, o ile nie pójdzie w gonitwie drugiej, Faceta, również zapisanego do tej gonitwy i Złotą Panterę. Typujemy: Finisterre, Facet, **Złota Pantera.**

Zapisy na dziś

Gon. 1. Dyst. 1.600 m. Nagr. 300 zł. Marlena Witkowskiej, Harcerka Zduńczykowej Nemrod Hincza, Fosgen Pomernackiego, Labor Mroczka.

Gon. 2. Dyst. 2.600 m. Nagr. 500 zł. Płoty. Finisterre Makowskiego, Nidzica, st. „Zygmunt", Turia Weissbrodowej, Facet Rościszewskiego, Harcerka Zduńczykowej, Geheimnis Krasuskiego, Ekran II Karlingera, Majdan Rościszewskiego, Hipogryf Weissbrodowej, Babosz Herszlewicza.

Gon. 3. Dyst. 1.800 m. Nagr. 400 zł. Cross Country Mrugaszewskiej, Lorenzo st. „Zygmunt", Harcerka Zduńczykowej, Eol Weissbrodowej, Kpiarz Frydera, Kord Pomernackiego, Labor Mroczka.

Gon. 4. Dyst. 2.000 m. Nagr. 1.000 zł. Incydent i Bessemera Broszkiewicza, Orfeusz Makowskiego, Kreon Andersa, Cagliostro Rościszewskiego, Ruli Makowskiego.

Gon. 5. Dyst. 2.400 m. Nagr. 300 zł. Płoty. Pandur Jaroszewskiego, Nemrod Hincza, Gigolo Herszlewicza, Finisterre Makowskiego, Nidzica st. „Zygmunt", Hipogryf Weissbrodowej, Banzaj II Wernera, Fosgen Pomernackiego, Chojrak Jamnickiej, Geheimnis Krasuskiego, Złota Pantera Rościszewskiego, Facet Rościszewskiego, Ostoja Weissbrodowej, Don Hincza. Harcerka Zduńczykowej.

Wyniki gonitw zakopiańskich

w szóstym dniu sezonu

Gon. 1. Dyst. 2.600 m. nagr. „Giewontu" 700 zł. Płoty. 1. Majdan, j. Wachowiak, 2. Hipogryf. Bez miejsca: Hassan Bey i Facet. Wyc.: Nemrod, Ekran II i Harcerka. Tot. 6, franc. 7,5 i 10 zł.

Gon. 2. Dyst. 1.400 m. nagr. 300 zł. 1. Kacper, ż. Sauerland. Bez miejsca: Harcerka, Cross Country. Wyc.: Himella, Labor i Lorenzo. Tot. 17 zł.

Gon. 3. Dyst. 4.200 m. nagr. Tow. Zach. do Hod. Koni 900 zł. Przeszkody. 1. Rijad, chł. Herman, 2. Gordon. Bez miejsca: Flagranti, Herring. Wyc.: Facet, Tamten. Ogarek nie skończył gonitwy. Tot. 73, franc. 13 i 6 zł.

Gon. 4. Dyst. 2.000 m. nagr. 400 zł. 1. Indolence, j. Czyż, 2. Himella. Bez miejsca: Lorenzo, Fosgen i Eol. Wyc.: Kpiarz. Tot. 13, franc. 7 i 8 zł.

Gon. 5. Dyst. 1.600 m. nagr. Uzdrowiska Zakopane — 600 zł 1. Kiki, ż. Balcerzak, 2. Bantam. Bez miejsca: Flaga, Orawa II. Wyc. Mariena. Tot. 13, franc. 6,50 i 8,50 zł.

Mistrzostwa bobslejowe

W St. Moritz zakończyły się w piątek rozgrywki o mistrzostwo świata w czwórkach bobslejowych. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła Anglia, 2) Niemcy, 3) Ameryka, 4) Szwajcaria, 5) Ameryka II., 6) Belgia, 7) Francja.

Polski emigrant bije 300 Belgów

W Leodium odbył się doroczny bieg na przełaj t. zw. „Cross de la Meuse", który jest największą zimową imprezą lekkoatletyczną w Walonii.

Do biegu zgłosiło się 300 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył emigrant polski Nowak, przebywając przestrzeń około 5.800 mtr. w dobrym czasie 18:04 sek. Drugi z kolei Belg Courtot z Brukseli przybył do mety o 35 mtr. za Nowakiem.

ABC sportowe

Norwegia mistrzem świata

w sztafecie narciarskiej

Dobra postawa Włochów

W piątek w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix rozegrany został bieg sztafetowy 4×10 klm. Polacy, jak wiadomo, nie wzięli udziału w sztafecie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się przede wszystkim pomiędzy narodami skandynawskimi Norwegią, Finlandią i Szwecją, do której to grupy dołączyła się świetna sztafeta włoska. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Norwegia w czasie 3:06:07 sek.

Finlandia zajęła drugie miejsce w czasie 3:07:04 sek.

Na trzecie miejsce wysunęły się Włochy w czasie 3:08:48 sek. spychając Szwecję na czwartą pozycję — 3:10:25 sek.

5) Czechosłowacja — 3:13:46 sek. 6) Szwajcaria — 3:16:56 sek. 7) Jugosławia — 3:26:05 sek. 8) Francja — 3:28:10 sek.

Dziś, w sobotę, w drugim dniu mistrzostw odbędzie się bieg zjazdowy. Z Polaków startują: Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Schindler.

Dokąd dziś pójdziemy?

Dziś odbędą się następujące imprezy sportowe:

W WARSZAWIE:

Sala Elektryczności, godz. 18, mecz zapaśniczy Fort Bema — Sędziowie i zawody o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy B Legia Ib — Elektryczność Ib.

Sala CIWF na Bielanach, godz. 19, dalsze mecze koszykówki o mistrzostwo Warszawy. W programie dwa mecze kobiece.

Sala Ośrodka W. F., godz. 15, dalszy ciąg turnieju siatkówki ośrodka W. F.

Sala Jur (ul. Radzymińska) godz. 19.30 mecz pingpongowy Warszawa — Praga.

NA PROWINCJI:

W Worochcie zakończenie marszu narciarskiego szlakiem II Brygady Legionów oraz bieg narciarski 16 km. o puchar Czarnohorski.

ZA GRANICĄ:

W Chamonix bieg zjazdowy o mistrzostwo FIS.

W Berlinie mecz hokejowy Polska — Berlin.

Józef Noji — następca Kusocińskiego

dziś motorniczym tramwaju nr. 2

Doskonały nasz długodystansowiec, następca Kusocińskiego, Józef Noji otrzymał, jak już podawaliśmy, posadę w tramwajach. Noji początkowo miał pracować w zakładach stolarskich. Jednak wskutek usilnych starań dostał się na motorniczego. Przez miesiąc czasu jeździł na wagonach towarowych. W dniu wczorajszym po raz pierwszy prowadził wagon osobowy. Był to numer tramwaju 374 linii 17. Nojemu towarzyszył drugi, starszy motorniczy Staszkiewicz.

Dziś o g. 4.57 rano z remizy Muranowskiej wyjedzie Noji na tramwaju nr. 2. W dniu dzisiejszym będzie prowadził tramwaj pod kontrolą jednego ze starszych motorniczych. Noji ma zdać służbę o g. 14.30.

Samodzielną pracę rozpocznie Noji w ciągu najbliższych dwu tygodni, dopiero po przeszkoleniu pod okiem starszego motorniczego.

Odwołanie mistrzostw łyżwiarskich Polski

Zapowiedziane na sobotę i niedzielę łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej klasy A, które się miały odbyć w Cieszynie zostały odwołane z powodu złych warunków lodowych.

Zawody prawdopodobnie dojdą do skutku w dniach 20 i 21 lutego w Cieszynie.

Narciarskie mistrzostwa świata uroczyście otwarte

CHAMONIX, 13.2. W Chamonix nastąpiło uroczyste otwarcie narciarskich mistrzostw świata. Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 16 państw. Z państw, które uczestniczyły w olimpiadzie zimowej w Garmisch Partenkirchen nie bierze udziału w zawodach tylko Japonia. Natomiast startuje Norwegia, która była nieobecna na olimpiadzie zimowej.

Uroczystości otwarcia rozpoczęły się defiladą zawodników, na pl. Balma. Zebrane tłumy witały entuzjastycznie zawodników. Po defiladzie zawodnicy udali się do miejscowego kasyna, gdzie powitał ich prezes międzynarodowej federacji narciarskiej p. Ostgaard, prezes francuskiej federacji narciarskiej, przedstawiciel ministerium wychowania fizycznego oraz miejscowe władze.

W Chamonix, warunki śnieżne są nieszczególne. Biegi zjazdowe i slalom będą musiały być przeniesione do wyższych partyj gór. W ostatnich dniach w Chamonix panowała pogoda mglista. Jest jednak nadzieja, że warunki ulegną poprawie.

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ABC przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i współpracuje tylko z chrześcijańskimi biurami ogłoszeń

LUTY	SŁOŃCE	
14	wschód	zachód
	6 56	16-46
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	1 35	21 23
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	9 50	2-6

Dziś św. Walentego.
Jutro św. Faustyna.

TEATRY

TEATR WIELKI: O g. 3.30 „Straszny Dwór", o g. 8 „Eugieniusz Onegin".

TEATR NARODOWY: O godz. 3.30 „Skąpiec", o 8 „Spadkobierca" Orz. Siedleckiego.

TEATR POLSKI: O g. 3 „Tessa", o g. 8 „Wesele Figara".

TEATR LENI: O g. 4 i o g. 8 „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: „Lato w Nohant"

TEATR NOWY: O g. 8 „Dowód osobisty". We wtorek premiera „...3 ...6...9".

TEATR KAMERALNY: O g. 8. „Tajemnica lekarska".

TEATR ATENEUM: O g. 4 „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz 8-ej „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): Dziś „Tancerka z Andaluzji" z E. Gistedt

TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): O g 8.15 „Taniec szczęścia" z L. Szczepańską.

TEATR 13 RZĘDÓW (Café Club) Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz „Co wolno wojewodzie".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Dziś „Kobieta, wino i dancing" świetna komedia Kiedrzyńskiego z Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15 Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 8.15 angielski cyrk Harry.

TEATR MARIONETEK (Mazowiecka 12): O g. 8.30 „Jej Ekscelencja Grypa".

TEATR POWSZECHNY (Młynarska 2): „Moralność pani Dulskiej".

TEATR DLA DZIECI ORTYMA (Kredytowa 14). — O g. 12 i 4 pp. premiera „Szklanej Góry".

TEATR MISTERIUM (Floriańska 5): O g. 6 „Żywot św. Genowefy".

RADIO

Niedziela, 14 lutego

8.00 Pieśń „Ave Maria". 8.03 Audycja dla wsi (pł.). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Farnego w Bydgoszczy. 10.40 Ruggiero Leoncavallo: „Pajace" — opera w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry teatru „La Scala" w Mediolanie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Poranek muzyczny (z Krakowa). 14.00 „Chochołowskie chłopy" — audycja w opr. A. Zachemskiego 14.30 Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4". 15.00 Koncert orkiestry wojskowej. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 „Sprawa o Kwiczoła" — Kurant staroświecki z utworów Władysława Syrokomli, w oprac. Tadeusza Łopalewskiego i Wiktora Trościanki (z Wilna). 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol". 19.00 „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w roku 1905" szkic literacki 19.15 Transmisja akademii ku czci Papieża Piusa XI (stille). 19.50 Transmisja z Dortmundu fragmentów meczu bokserskiego Polska—Niemcy. 20.30 Wiadomości sportowe 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 rozrywkowy koncert wieczorny (ze Lwowa).

Poniedziałek, 15 lutego.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Koncert orkiestry wojskowej (z Wilna), 12.50 „O produktach spożywczych" — pogadanka. 15.15 Płyty. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.15 Skrzynka językowa, 16.30 Orkiestra mandolinistów z Poznania, 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „Udział Polaków w wielkich odkryciach geograficznych" — odczyt, 17.15 Recital fortepianowy Kazimierza Kranca, 17.50 „Gdy śmierć odpoczęła" — pogadanka, 18.00 I zjazd polskich lekarzy sportowych, pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe. 18.50 „Zakup i przewóz wiosennej obsady rybnej" — pogadanka, 19.30 Koncert popularny. Transmisja z Berlina, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Bunt Absalona" — fragment z dramatu Stanisława Miłaszewskiego, 21.30 Koncert w wykonaniu ukraińskiego chóru narodowego, 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. 23.00 Orkiestry Harry Roy'a i Heinza Huppertza (płyty).

Jaczejka komunistyczna w gimnazjum

Pod protektoratem dyrektora i nauczycielki

Wykłady o prostytucji i świadomym macierzyństwie

Od trzech lat w gimnazjum im. J. Lelewela w Warszawie zaczęły nagle wzrastać wpływy komunistyczne. Rozpoczęła wówczas pracę grupa chłopców, wyraźnie komunizująca i szerząca bezbożnictwo i komunizm wśród kolegów.

Numerowane „sztandary"

O istnieniu tej grupy wiedzą dobrze profesorowie gimnazjum, którzy członków grupy na lekcjach nazywają wprost „Czerwony Sztndar Nr. 1, Nr. 2" i t. d. według hierarchii organizacyjnej tej swoistej „jaczejki". Wie doskonale o tym dyrektor gimnazjum p. Jakubowski.

Początek pracy owej grupy komunistycznej zbiega się z rozpoczęciem wykładów w 1934-35 roku szkolnym w ówczesnej klasie I b. pani Antosowej Serafiny — polonistki.

Pani Antosowa zwróciła uwagę na ucznia tej klasy J. wyraźnie go wyróżniając.

Wykłady o prostytucji

J. źle się uczy, zostaje na 2-gi rok i wśród nowego środowiska propaguje komunizm, a jego promowani koledzy dalej pracują z pomocą p. Antosowej.

Dziwna to nauczycielka, która w najmłodszych klasach gimnazjalnych porusza takie tematy — jak: rozwody, świadome macierzyństwo, prostytucja a postęp kultury, dlaczego rodzina nie powinna mieć wpływu na wychowanie i t. p.

W ub. roku szkolnym zadane było wypracowanie na temat dowolny.

Pani Antosowa Serafina wyróżniła pracę Dłubaka Zbigniewa p. t. „Wizja przyszłości", gdzie wyraźnie i bez omówień wychwalany był ustrój komunistyczny. Kiedy praca ta była odczytywana na lekcji jako wzór dobrego wypracowania, a chłopcy sprzeciwili się takiej propagandzie, pani Antosowa Serafina wyraźnie oświadczyła, że jej podoba się ustrój sowiecki. In nym razem wyróżniła pracę Niewińskiego Mieczysława (obecnie wydalony za palenie papierosów), gdzie wyszydzono kler rz.-kat. (dostało się wtedy i Piotrowi Skardze). Chłopcy kilkakrotnie oburzali się na podobne prowadzenie lekcji jęz. polskiego.

Dyr. Jakubowski

Dyrektor Jakubowski, do którego zwracano się w tej sprawie oświadczył, że on nie zmusza nikogo, aby dziecko swoje kształcił w tym właśnie gimnazjum.

Zaznaczyć należy, że członkowie Rady Pedagogicznej bojkotują towarzysko panią Antosową Serafinę, a otaczają ją specjalnymi względami tylko dyrektor Jakubowski oraz nauczyciel Siniewicz (obecnie zawieszony jako podejrzany o homoseksualizm wobec swoich uczniów).

Jak długo będą jeszcze grasować tego rodzaju „pedagodzy" w szkołach polskich?

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

ZEBRANIE UDZIAŁOWCÓW STOCZNI GDYŃSKIEJ

W dniu 20 bm. odbędzie się walne zebranie udziałowców Stoczni Gdyńskiej, na którym rozpatrywana będzie sprawa podniesienia likwidacji. Tutejsze sfery do wyników tego posiedzenia przywiązują kolosalną wagę, gdyż zadecyduje ono o dalszych losach tej placówki przemysłowej.

KATOWICE

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA

Dnia 11 bm. o godz. 1.30 po północy strażnik graniczny postrzelił na granicy pod Rudą Śląską przekradającego się z towarem znanego przemytnika Józefa Adlera z Rudy. Adler nie reagował na wezwania strażnika, i usiłował zbiec. Rannego odstawiono do szpitala w Goduli.

WZROST ZATRUDNIENIA

Według danych statystycznych z 1936 r. w Chorzowie i pow. świętochłowickim zatrudnionych było w kopalniach 16.703 robotników, podczas, gdy w 1935 r. — 16.385. W hutnictwie w 1936 r. pracowało 18.599 robotników, natomiast w 1935 r. — 17.326.

SPRAWA KATASTROFY MYSŁOWICKIEJ

Dochodzenia, prowadzone przez prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, w sprawie ustalenia winy w wielkiej katastrofie kolejowej w Mysłowicach są na ukończeniu. Aresztowani bezpośrednio po katastrofie urzędnicy kolejowi przebywają nadal w areszcie śledczym, nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że po ukończeniu dochodzeń będą oni zwolnieni. Za 10 dni prawdopodobnie prokurator przystąpi do napisania aktu oskarżenia, rozprawy należy się spodziewać z początkiem marca br.

LUBLIN

WYBÓR PREZYDENTA

Władze wojewódzkie doszły do przekonania, zgodnie z ustawą samorządową, że rada miejska, która nie znalazła dotychczas większości dla wyboru prezydenta miasta, winna zebrać się ponownie dla dokonania wyboru.

Gdyby to zebranie nie dało wyniku, Lublin otrzyma komisarza, a po roku odbędą się nowe wybory.

ŁÓDŹ

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Tymczasowy prezydent m. Łodzi, p. Mikołaj Godlewski wyznaczył w dniu wczorajszym termin następnego posiedzenia plenarnego rady miejskiej m. Łodzi. Odbędzie się ono w nadchodzącą środę, dnia 17 lutego o godzinie 17-ej.

Posiedzenie to wywołuje duże zainteresowanie ze względu na to, iż na porządku dziennym znajdą się m. in. nagłe wnioski socjalistów i narodowców, odesłane na ostatnim zebraniu rady do komisji.

Poza tym duże zainteresowanie budzą sprawy pożyczkowe. Jak wiadomo, magistrat zapowiedział wystąpienie do rady z wnioskami o uchwalenie pożyczek na roboty inwestycyjne.

Jeżeli klub Stronnictwa Narodowego stanie na stanowisku nie udzielenia tymczasowemu zarządowi pożyczek, nie uda się uzyskać dwóch trzecich głosów, potrzebnych do uchwalenia pożyczki.

POMORZE

SAMOLOT DLA ARMII

Ostatnio odbyty doroczny walny zjazd delegatów obwodu pow. L. O. P. P. z pow. świeck. w Świeciu powziął nader doniosłą uchwałę ofiarowania, przez społeczeństwo powiatu świeckiego samolotu dla naszej armii.

Sprawą fundacji zajmie się komitet obywatelski, jaki zostanie powołany do życia w swoim czasie.

NOWY BURMISTRZ CHOJNIC

Rada Miejska większością głosów na wiceburmistrza wybrała p. Kazimierza Zimnego. Na stanowiska ławników Zarządu Miejskiego wpłynęła również tylko jedna lista z pp. Latzke (właściciel młyna), Wiemann (urzędnik celny), oraz Fr. Rink (kupiec). Ponieważ żadne dalsze kandydatury nie wpłynęły, wybór został dokonany większością głosów.

WILNO

SPALIŁA DZIECKO W PIECU

Mieszkanka, gm. ejszyskiej Stanisława Nasiuk w fol. Leona Wojszwiły odbyła poród, a następnie dla zatarcia śladów spaliła dziecko w piecu kuchennym.

Fakt ten doszedł do wiadomości władz bezpieczeństwa i Stanisława Nasiuk została aresztowana. Właściciel mieszkania, w którym zbrodnię popełniono, Leon Wojszwiłło i Stefan Ulbin zostali aresztowani za współudział w mordzie.

Bankowcy grożą strajkiem i okupacją

Ministerstwo Op. Społ. w roli mediatora

Sprawa Zw. Prac. Bank. na martwym punkcie

Związek Pracowników Bankowych podjął jak już donosiliśmy zdecydowaną akcję o wprowadzenie umowy zbiorowej.

Wczoraj o godz. 19-ej w lokalu Handlowców na Siennej odbyło się zebranie członków bankowców koła warszawskiego w którym wzięło udział ponad 700 osób, pracowników umysłowych i fizycznych.

Sprawozdanie z dotychczasowych pertraktacji złożył zarząd. Pertraktacje ze Związkiem Banków nie dały żadnych wyników. Związek Banków odmówił wprowadzenia umów zbiorowych oraz podjęcia rozmów w tej sprawie. Wobec tego Związek Pracowników Bankowych zwrócił się do Min. Op. Społ. które podjęło się roli mediatora. Zw. Banków dał odpowiedź niekonkretną o gotowości podjęcia prób spełnienia żądań pracowników w miarę możności w poszczególnych bankach. Zw. Pracowników Bankowych propozycję tę jako niekonkretną odrzucił.

Wczoraj na walnym zebraniu przyjęto sprawozdanie zarządu po czym zgłoszono rezolucję w której pracownicy fizyczni i umysłowi stwierdzają, że postawiony przez nich warunek umowy zbiorowej jest warunkiem minimalnym od którego nie mogą ustąpić, wobec czego wzywają zarząd do dalszej akcji i nawiązania po raz ostatni pertraktacji ze Związkiem Banków. W razie gdyby ostatnia próba nie przyniosła żadnych rezultatów i Zw. Pracowników Bankowych w ciągu najbliższych dni otrzymał odpowiedź odmowną, albo nie otrzyma odpowiedzi wcale pracownicy przystąpią do strajku z okupacją banków.

Wszystkie przemówienia i rezolucja przyjmowane były na zebraniu jednomyślnie. Nastrój wśród pracowników jest bardzo gorący. Zebranie powzięło uchwałę wyrażającą solidarność ze strajkującymi pracownikami kolejek dojazdowych.

1 marca odbędzie się obchód

Ku czci ś. p. St. Niewiadomskiego

Datę obchodu ku uczczeniu pamięci zmarłego przed kilku miesiącami pieśniarza ś. p. Stanisława Niewiadomskiego, który odbyć się miał dnia 15 b. m. przesunięto na poniedziałek, dnia 1 marca b. r.

Komitet organizacyjny obchodu zawiadamia, że do inicjatywy Stow. Krytyków i Pisarzy Muzycznych przyłączyły się jako współorganizatorzy Stow. Kompozytorów Pol., Stow. Muzyków-Pedagogów oraz Zjednoczenie Pol. Zw. Śpiewaczych i Muzycznych.

Protektorat raczyli przyjąć p. Prezydentowa Maria Mościcka i p. min. Świętosławski. — Zespół chóralny z „Harfą" na czele odśpiewa dwa najpiękniejsze bodaj utwory Niewiadomskiego na chór męski, a około dwudziestu najwybitniejszych śpiewaków i śpiewaczek polskich wykona szereg pieśni nieodżałowanego autora „Maków".

W celu najgodniejszego przygotowania całej uroczystości i nadania jej postaci najbardziej duchowi zmarłego muzyka bliskiej, odbędzie się w lokalu „Lutni" przy ul. Sienkiewicza 8 w nadchodzącą niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 13 posiedzenie organizacyjne.

Urodziny, małżeństwa i zgony w stolicy

W czwartek w Warszawie urodziło się 57 dzieci, zawarto 27 małżeństw, zmarło 60 osób.

Zmarli: Kuleszyńska Stanisława, l. 76, robotnica; Karasiński Andrzej, l. 79, szewc; Wasilewski Ludwik, l. 50, robotnik; Grubska Marianna, l. 83, wyrobnica; Woźniak Wincenty, l. 56,

Strajk na kolejkach przewleka się

Konferencja w Min. Pracy i Op. Społ.

W ciągu dnia wczorajszego strajk na kolejkach dojazdowych trwał nadal. Odbyły się trzy konferencje. Jedna w Komisariacie Rządu, w której wzięło udział kierownictwo strajkowe i naczelnik wydziału bezpieczeństwa. Omówiono panującą sytuację, celem zapobieżenia niepokojom

Konferencja druga odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy, wziął w niej udział inspektor okręgowy i kierownictwo strajkowe. Próby nawiązania porozumienia strajkujących z dyrekcją kolejek za pośrednictwem inspekcji pracy wobec nieustępliwości dyrekcji nie odniosły skutku. W razie jeżeli dyrekcja w dalszym ciągu będzie zachowywała negatywne stanowisko, władze państwowe podejmą ze swojej strony kroki w kierunku zakończenia sprawy.

Trzecia wreszcie konferencja odbyła się w Min. Pracy i Op. Społ. Wzięło w niej udział kierownictwo strajkowe i dyrekcja kolejek, oraz komisarz belgijskiego towarzystwa. Konferencja ta została przerwana w nocy i będzie kontynuowana w sobotę.

Z faktu, że cała dyrekcja wraz z komisarzem była obecna na konferencji wysuwane są wnioski, że dyrekcja kolejek wcale nie oczekuje decyzji z Brukseli, a wiadomość ta puszczona była po to, by przewlec rokowania.

OGŁOSZENIA DROBNE

P. Miedziński narodowym radykałem

Dziwne metamorfozy sanatorów

W piątek wieczorem odbyło się posiedzenie klubu dyskusyjnego posłów i senatorów. Na posiedzeniu tym wicemarszałek Sejmu Miedziński wygłosił referat, oczekiwany z zaciekawieniem przez koła polityczne.

Na wstępie zaznaczył, że przemawia w imieniu własnym: „Nie stoi przed wami pułk Koc, ale Bogusław Miedziński". Nie ma zamiaru rozwijać żadnego programu, ale rzucić pewne myśli, które należałoby przedyskutować w tym gronie. Dużo miejsca poświęca okresowi lat dawnych i dochodzi do konkluzji, że dotychczasowe stronnictwa spełniły swoje zadania, stały się przeżytkiem i dlatego nie potrafią i nie mogą się dostosować do nowych warunków."

Należy pamiętać, że powstało nowe pokolenie i o niem należy myśleć. Młodego ONR-owca, młodego socjalistę i narodowca łączą wspólne cele, a to dlatego, że zatarły się całkowicie stare pojęcia radykalizmu. Teraz radykalnym jest i ONR i młody narodowiec, a tylko mniej radykalni są ludzie ze starych partii.

O starych partiach i starych zasługach należy zapomnieć. To, że w r. 1905 Piłsudski i Dmowski zwalczali się, nie ma dziś żadnego znaczenia. Dzisiaj zarówno syn Piłsudczyka, jak i syn endeka gotowi są chwycić za broń, dla stworzenia silnego państwa. Nie należy się wstydzić imienia nacjonalisty. Należy rozróżnić nacjonalistów de facto i nacjonalistów de nomine. My jesteśmy de facto, endecy są de nomine. Nacjonaliści de facto znajdują się wszędzie także wśród socjalistów.

Dużo miejsca poświęcił p. Miedziński stosunkom, istniejącym w innych państwach z szczególnym uwzględnieniem krajów nie faszystowskich, Turcji i Japonii. Na przykładach zagranicznych wskazał, że młodzież wszędzie jest ujęta w karby. Tak się dzieje w Rosji, w Niemczech i we Włoszech.

O stosunku do obozu lewicy chłopskiej i robotniczej mówi, że Polska nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym, występowała i będzie występować niejednokrotnie jako arbiter w zagadnieniach społecznych. Naród i państwo, to są synonimy. A GENERALNA LINIA, TO NACJONALIZM I RADYKALIZM.

Mówiąc o historii dawnego BB, zaatakował ostro konserwatystów zarzucając im, że zawsze myśleli tylko o swoich interesach.

Następne zebranie klubu odbędzie się w środę i podobno przedstawione będą wtedy tezy programowe.

*

Jak widać uwaga „ABC" o rosnących na terenie Sejmu szeregach zwolenników narodowego radykalizmu znajduje potwierdzenie w wynurzeniach p. Miedzińskiego, który zdeklarował się jako nacjonalista i radykał. Warto przypomnieć, że bezpośrednio po rozwiązaniu O.N.R. p. Miedziński rzucał gromy na ruch narodowo-radykalny. Zadziwiająca jest ta metamorfoza, jaka się dokonała w ciągu 4-ch niespełna lat wśród czołowych synów sanacji. Inna rzecz, że radykalizm p. Miedzińskiego budzi poważne zastrzeżenie. P. Miedziński mówi, że „Polska nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym", gdy tym czasem narodowy radykalizm walczy jak wiadomo, o Polskę ściśle niekapitalistyczną.

Zwycięska ofensywa powstańców

Madryt odcięty od świata

Bombardowanie Walencji

MADRYT, 12. 2. Wojska gen. Mola odniosły nowy sukces na południo-zachód od Madrytu.

Brzegi rzeki Jarama zostały oczyszczone od oddziałów rządowych. Powstańcy zdobyli miejscowość St. Martin de la Vega, położoną o 30 klm. na południowo wschód od Madrytu. Następnie oddziały powstańcze przekroczyły rzekę Jarama i doszły do szosy, prowadzącej z Vacia — Madrid do Chichon. Oddziały powstańcze posunęły się na froncie długości 12—15 klm. o 20 klm. wgłąb frontu nieprzyjacielskiego.

Powstańcy znajdują się obecnie w pobliżu Arganda, o kilka kilometrów na południo-wschód od Vacia — Madrid i na południe od Morata na rzece Tajuma. Droga do Walencji została oczyszczona z wojsk rządowych i jest wolna.

36 km. od Walencji

WALENCJA, 12. 2. Dziś okręty powstańcze ostrzeliwały przedmieście Walencji Alborayo.

Poza tym we wczesnych godzinach rannych powstańcy zaatakowali wieś Sagunta, położoną w odległości 36 klm. na północ od Walencji.

W Walencji w związku z bombardowaniem przedmieścia Alborayo zapanowała wśród ludności panika. Syreny fabryczne donosiły o grożącym niebezpieczeństwie Pomimo wczesnej pory na ulice wyległy tłumy mieszkańców. — Wiele osób nie zdążyło się nawet ubrać.

Broń z Francji

PARYŻ 12.2. Prasa prawicowa rozpoczęła kampanię przeciwko działalności hiszpańskiego urzędu handlowego w Paryżu, zarzucając mu zajmowanie się zakupem broni dla rządu hiszpańskiego. „Echo de Paris" twierdzi, że piwnice domu, w którym mieści się ten urząd przy Avenue Georges 5, służą za składy broni materiałów wybuchowych tak, iż właściciel tej kamienicy zmuszony był nawet powiadomić o tym władze policyjne.

Ochotnicy z Sowietów

PARYŻ 12.2. „Echo de Paris" twierdzi, że w ostatnich dniach przejechało przez Paryż 8 wyższych oficerów sowieckich, którzy udali się do Hiszpanii. Dziennik twierdzi następnie, że ostatnio kilka grup ochotników miało przekroczyć granicę francusko-katalońską, a mianowicie 50 ochotników przez Cerbere. 290 w 8 autokrach koło Perthus i 100 ochotników sowieckich przez Perpignan.

Senatorzy o młodzieży i Z.N.P.

Z jakimi żydami ks. Radziwiłł nie chce siedzieć na jednej ławie?

Komisja budżetowa obradowała do późnej nocy nad budżetem ministerstwa oświaty.

Szwagier p. Jędrzejewicza zadowolony z Z. N. P.

Prof. Ehrenkreutz wystąpił w obronie Z. N. P.:

„Jedna z najpotężniejszych organizacji Z. N. P. stała się przedmiotem gwałtownych ataków posuniętych aż do żądania jej likwidacji. Błędy mogą się zdarzyć w każdej organizacji. Jeżeli są, to winny być naprawione, ale organizacja powinna być zachowana z obliczem ideowym jaki sobie przez lata wytrwałej pracy wyrobiła".

Natomiast potępia stanowczo młodzież akademicką, podkreśla konieczność przeciwstawienia się rozruchom utrzymując, że zajścia w szkołach akademickich nie odpowiadają nastrojom i poglądom w społeczeństwie.

Atak na rektorów

Tego samego zdania był sen. Malinowski (Wojtek) znany ze swoich wystąpień w obronie żydów, który dowodził, że na 48.000 uczącej się młodzieży 46.000 nie chce awantur, a 1500 to wichrzyciele.

Należy być w takich wypadkach bez względnym. „Zwracam uwagę p. ministra, że i wśród rektorów coś nie jest w porządku, wygląda tak, jakby sami patronowali awanturom".

Z. N. P. na śliskiej drodze

Inne stanowisko zajął Sen. Petrażycki, który stwierdził że czynniki kierujące Z. N. P. weszły na śliską drogę walki politycznej wogóle a w szczególności z duchowieństwem katolickim. To postępowanie przynosi głęboką szkodę nie tylko związkowi ale całemu krajowi.

Muszę tu wyrazić zdziwienie że te same czynniki w Z. N. P. zwalczają wogóle szkolnictwo prywatne a w szczególności Macierz Polską.

Żydzi zaogniają stosunki

Przechodząc do zajść na uniwersytetach i antysemityzmu stwierdza, że prawa socjologiczne mówią, że jeżeli naród tubylczy dojrzał do tężyzny ekonomicznej, to naród napływowy musi ustąpić. Proces opanowywania miast i miasteczek będzie u nas żywiołowy. Właśnie to, że żydzi przeciwstawiają się temu procesowi doprowadza do takiego zaognienia.

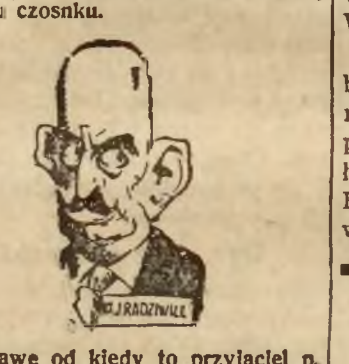
Zajścia na uniwersytetach są tylko fragmentem zagadnienia ogólnego. Klucz rozwiązania leży nie tylko w rękach rządu, lecz i żydów. Negatywne stanowisko żydów w sprawie emigracji jest wodą na młyn antysemityzmu.

Jeżeli zaś chodzi o kwestię odrębnych dla żydów ławek na uniwersytetach, to nie rozumiem stanowiska żydowskiego. Jeśli to żądanie ma obrażać dumę narodową żydów, to sądzę, że duma nakazywałaby siadać najdalej od tego, który ze mną siedzieć nie chce.

Antysemityzm księcia pana

O antysemityzmie mówił również sen. Radziwiłł i przytoczył następującą anegdotę:

Pewien mój przyjaciel, jadąc z Żoliborza tramwajem, na wpół pustym, przejeżdżał przez Nalewki. Wsiadł tam do tramwaju jakiś żyd i przysiadł się na tej samej ławce, co i mój przyjaciel. Ten z miejsca przesiadł się na inną ławkę. Żyd pyta: Pan nie lubi żydów, że się pan odsunął? Otóż mój przyjaciel odpowiada: Nic podobnego, ja żydów kocham, tylko nie lubię zapachu czosnku.



(Ciekawe od kiedy to przyjaciel p. Radziwiłła nie lubi siedzieć na jednej ławce z żydami? A może bogaci żydzi nie pachną czosnkiem i dla tego książe Radziwiłł i jego przyjaciele bez protestu zasiadają z nimi na jednej ławie w radach nadzorczych. Nie chcemy podejrzewać jaśnie oświeconego, że mógłby na takie stanowisko wpływać fakt, że za siedzenie w radzie nadzorczej bierze się pieniądze, a w tramwaju nie. Czyżby arystokratyczne powonienie było czulsze na zapach mamony niż czosnku. — Przyp. Red.).

Tron włoski ma dziedzica

Ks. Piemontu powiła syna

RZYM 12.2. Dziś w Neapolu małżonka następcy tronu włoskiego powiła syna. Jest to pierwszy syn w rodzinie następcy tronu. Narodziny te zapewniające ciągłość dynastii, będą przyczyną wielu uroczystości. Ogólnie sądzą, że rząd ogłosi amnestię.

Księżna Maria Jose, córka króla belgijskiego Alberta, która wyszła zamąż w dniu 8 stycznia 1930 roku, zostaje matką po raz drugi. Pierwsze dziecko ks. Piemontu córka ks. Maria Pia, urodziła się w dniu 24 września 1934 r.

Zarówno w Neapolu jak i w Rzymie przyjście na świat wnuka króla Wiktora Emanuela zostało ogłoszone salwą 101 strzałów armatnich. Stolica Włoch nosi wygląd odświętny. Miasto jest bogato udekorowane sztandarami oraz iluminowane. Uroczystości będą trwać 3 dni. W poniedziałek wszystkie urzędy oraz szkoły będą nieczynne.

Ojciec Święty Pius XI oraz Mussolini nadesłali ks. Piemontu depesze gratulacyjne. Również ambasadorowie i posłowie państw obcych złożyli życzenia na dworze królewskim.

Syn następcy tronu otrzyma imiona Wiktor Emanuel i będzie nosić tytuł księcia Neapolu.

Filar „Dziennika Popularnego"

gloryfikatorem sanacyjnej pacyfikacji

Tygodnik młodzieży ludowej „Wici" zaatakował organ Muszkatenblütha i Natansona „Dziennik Popularny". Piszą „Wici":

Nie raz mówiliśmy o tym, że jest wielu amatorów na zdobycie rządu dusz chłopskich i niejeden z tych amatorów chciałby chłopami wcielać w życie swoje, ale nie chłopskie wyobrażenie społeczno-polityczne. I dla tych celów nie jeden z tych amatorów odnajduje „chłopskich działaczy", by pod jego komendę chłopów napędzali. Podobne zjawisko zauważamy i w „Dzienniku Popularnym".

Zgrupował ten „Dziennik" paczkę autorów piszących i jeżdżących — a poniektórzy z tych autorów to rzeczywiście „wybitni działacze ludowi" — ale to tylko dlatego, że nie tak dawno wybitnie" na wsi sanację gruntowali"

A jednocześnie „Piast" zaatakował autora „Zmór", będącego jednocześnie głównym filarem „Popularniaka" drukującym tam swą powieść. Zegadłowicz — pisze „Piast":

„oddał się do dyspozycji B. B. krakowskiego i ówczesnego wojewody Kwaśniewskiego. Było to niedługo po Brześciu, w okresie pacyfikacji w Łapanowie, w Nockowej, Grodzisku, Wólce i t. p., przeprowadzonej przez pp. Kwaśniewskiego i Małaszyńskiego. Jak się okazało, nie zrobił tego p. Z. bezinteresownie, spłacono bowiem hojnie jego długi i obmyślono mu wcale grzeczną pensję miesięczną, jako prezesowi, redaktorowi, działaczowi i t. p. Związku sanacyjnej młodzieży wiejskiej, narzuconemu zresztą przez BB i p. Kwaśniewskiego tejże młodzieży wbrew jego woli".

A więc przeciwko prowadzonej przez Folksfront pracy powstają na terenie ludowym co raz to większe opory.

Znów odroczenie?

LWÓW 12. 2. Zgodnie z poleceniem Naczelnej Komendy Legionistów Polskich, ukazało się w dniu dzisiejszym zarządzenie okręgu we Lwowie, odwołujące walne zgromadzenie wszystkich oddziałów na terenie okręgu lwowskiego. W kołach legionistów twierdzą, że odwołanie to stoi jakoby w związku z niezakończeniem prac organizacyjnych nowego obozu.

Zmiana dekretu lasowego

przeszła w komisji Senatu

W piątek popołudniu zebrała się senacka komisja rolna dla rozpatrzenia uchwalonego przez sejm projektu ustawy w sprawie zmiany dekretu o lasach państwowych.

Referował sen. Rdułtowski, który postawił wniosek o przyjęcie ustawy sejmowej bez zmian.

Zabrał następnie głos minister rolnictwa p. Poniatowski, który bronił dekretu. Przytoczył przytem szereg danych dotyczących wyrębów i zalesienia, wskazując znaczną przewagę zalesień.

W dyskusji przemawiał sen. Radziwiłł, który oświadczył się za przyjęciem ustawy w brzmieniu sejmowym.

Odrzucenia jej domagał się sen. Maks. Malinowski.

Ustawę uchwalono z drobną zmianą, dotyczącą upoważnień do zasięgania pożyczek.

* * *

Jak donosi „Goniec Warsz." p. min. Poniatowski przyjęty był w czwartek przez p. Prezydenta:

„Podobno min. Poniatowski wyraził gotowość ustąpienia, jednakże wskutek życzenia, wyrażonego przez P. Prezydenta, pozostaje nadal na swym stanowisku".

Katastrofa kolejowa pod Krakowem

1 ciężko, kilku lżej rannych

W dniu 12 lutego o godz. 7.35 na posterunku blokowym Wesoła, a leżącym na szlaku Kraków—Płaszów w odległości 1 i pół km. od stacji Kraków przy panującej gęstej mgle nastąpiło najechanie pociągu motorowego na stojący pod semaforem posterunku Wesoła luzem parowóz. Na wskutek tego wagon motorowy wykoleił się jedną osią. Jeden podróżny został ciężko ranny, kilka osób doznało lekkich obrażeń.

Przyczyną wypadku było wyraźne naruszenie przepisów ruchu przez dyżurnego stacji Kraków, który wyprawił parowóz bez użycia blokady i bez powiadomienia posterunku blokowego Wesoła oraz wyprawił pociąg motorowy nie mając potwierdzenia o przejściu parowozu przez posterunek blokowy Wesoła.

Litwa zmienia protektora

Moskwa zamiast Berlina

KOWNO 12.2. Jest rzeczą pewną, że szef sztabu armii czerwonej, marszałek Jegorow przybędzie na dzień święta narodowego do Kowna. Według ostatnich wiadomości, marszałek Jegorow ma być już w Kownie 15 bm. t. j. w przeddzień święta narodowego, aby następnego dnia wziąć udział w uroczystościach.

Niewątpliwie wizyta kowieńska poza względami kurtuazyjnymi sprowadzi się do rozmów na tematy polityczno-wojskowe obchodzące oba państwa.

Strajk majstrów włókienniczych

ŁÓDŹ, 12.2. Związek majstrów wysłał do 7-miu organizacji przemysłu włókienniczego listy, w których domaga się zwołania wspólnej konferencji dla omówienia projektu umowy zbiorowej oraz unormowania taryfy płac.

Związek majstrów nadmienia, że jeżeli związki przemysłowe w ciągu miesiąca nie udzielą odpowiedzi — proklamowany będzie strajk majstrów w całym przemyśle włókienniczym.

Studenci Akademii Stomatologicznej

Demonstrują przed min. W.R. i O.P.

W piątek odbył się w sali Rektoratu A. S. wiec, który zgromadził wszystkich studentów i absolwentów z ostatniego rocznika. Zgromadzenie miało charakter niezwykle burzliwy — uchwały przeprowadzono pośród okrzyków: „Strajk do zwycięstwa!" i t. p., po czym uchwalono rezolucję i proklamowano następnie manifestację przed min. W. R. i O. P., dokąd wszyscy udali się natychmiast. Delegacja udała się do p. min. Ujejskiego. Policja przyjechała dwoma samochodami pod ministerstwo. Z powodu jednak braku prowokacji ze strony studentów zajęła stanowisko wyczekujące. Okrzyki: „Precz z krecią robotą!", „Żądamy przywrócenia praw A. S.", „Niech żyje logika i prawo", wzmogły się. Wówczas ukazała się delegacja, nawołując do rozejścia się, gdyż p. min. Ujejski zgodził się ją przyjąć pod warunkiem, że manifestanci się rozejdą. Ulegając więc przez się wybranym władzom, studentki i studenci udali się spokojnie do domów.

Niefortunny debiut

polskich hokeistów w Berlinie

BERLIN 12.2. W piątek wieczorem polska reprezentacja hokejowa rozegrała w Berlinie mecz z reprezentacją berlińskich kanadyjczyków, przegrywając w wysokim stosunku 2:7 (0:2, 2:3, 0:2).

Polacy grali bardzo słabo, jedynie w drugiej fazie gry stawiali opór berlińskim kanadyjczykom.

Węgiel

pod Jarosławiem?

LWÓW 12.2. We wsi Jodłówka pow. jarosławskiego okoliczni chłopi odkryli znaczne pokłady węgla kamiennego. Warto przypomnieć, że jeszcze w r. 1926 prowadzono badania nad pokładami węgla w tej miejscowości, jednakoż na skutek sprzeciwu „śląskich baronów węglowych" postanowiono wszelkie poszukiwania w tej miejscowości zaniechać. Obecnie liczą się, że władze zwrócą uwagę na odkrycie węgla w tej okolicy.

„Dar Pomorza"

na Cap Horn

Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" po opuszczeniu w dn. 14 stycznia portu Papeete na Tahiti w dn. 9 lutego znajdował się na połowie drogi między Tahiti a przylądkiem Cap Horn.

Kapitan statku depeszą z 9 bm. donosi, że na statku wszystko w porządku i wszyscy są zdrowi. Pogoda na ogół dobra, słabe wiatry, dość chłodno.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666 62 (sekretariat) 666-00 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętr. Tel 8 18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel 99. Włocławek, Cyganki 34, tel 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki